



SILNA BIAŁO-CZERWONA ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO



Ministerstwo
Obrony Narodowej

SZCZEGÓŁY NA WWW.MON.GOV.PL

WOJSKOWE PIKNIKI
15 SIERPNI

15 sierpnia na pamiątkę Bitwy Warszawskiej 1920 i zwycięstwa Polski nad bolszewikami obchodzimy Święto Wojska Polskiego.

Tego dnia o godzinie 14:00 na warszawskiej Wiślostradzie odbędzie się wielka defilada Wojska Polskiego. Żołnierze wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP w liczbie ponad 2 tysięcy za-

prezentują nowoczesny sprzęt polskiej, amerykańskiej i koreańskiej produkcji zakupiony w ostatnich latach a na niebie pojawią się 92 statki powietrzne m.in. F-16, FA-50 i bezzałogowce, ukazując kunszt naszych pilotów.

Kto nie może dotrzeć do Warszawy ma szansę w dniach 12-15 sierpnia wziąć udział w jed-

nym z rozsianych na terenie całego kraju 70 pikników wojskowych. Towarzyszyć im będą prezentacje wyposażenia żołnierza, sprzętu wojskowego, koncerty orkiestr wojskowych oraz szereg atrakcji dla uczestników w każdym wieku.

Zapraszamy!

Żbiki Kmicice Zośki



Ze wschodu zbliżała się Armia Czerwona, która pokonując wojska niemieckie w styczniu 1944 roku przekroczyła przedwojenne granice RP. Nie wszyscy w kraju a nawet w Rządzie Polskim na Uchodźstwie uświadamiali sobie wystarczająco, że alianci w zamian za udział ZSRS w wojnie przeciwko Hitlerowi gotowi są spełnić wszystkie żądania Stalina.

str. 2

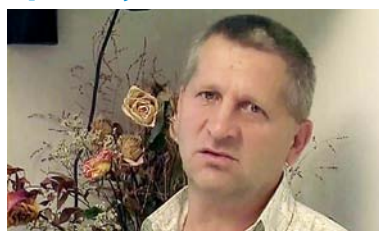
Jubileuszowy 80. Tour de Pologne



W tym roku w dniach 29 lipca – 4 sierpnia rozegrany został jak wspomnieliśmy jubileuszowy 80. Tour de Pologne, podczas którego świętowaliśmy 95 lat wyścigu. Wystartowały światowe kolarskie Teamy, te same ekipy kolarzy, które startują w największych World Tourach, takich jak Tour de France, Giro d'Italia.

str. 4

Śp. Krzysztof Wolf



Był gorącym zwolennikiem szefa Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego. Do końca życia uważał się za Jego żołnierza. Zaraził tym szacunkiem wielu innych w Warszawie. Byliśmy w stanie bronić czci i honoru Kornela zawsze i do końca. Przywódca SW szanował Krzyśka za charakter, upór i lojalność. Mieli widać wspólne marzenia, dążenia i podobny hart ducha.

str. 6

Bęben maszyny losującej, czyli USA dzisiaj



Część współczesnych naukowców, konkretnie ta, która zdecydowała się robić w mediach za kapłanów Oświeconego Klimatyzmu, głosi bardzo mocne, co gorsza nieweryfikowalne tezy o groźnych zmianach klimatycznych powodowanych jakoby przez gospodarczą aktywność i styl życia człowieka.

str. 9

W obronie polskiego honoru oraz czeskiej i słowackiej wolności



Wiadomość o agresji na Czechosłowację zastała Kornela Morawieckiego w podwrocławskim Wilczynie Leśnym, w którym wraz ze swoimi bliskimi spędzał wakacyjne dni w gościnie u rodziny Rolanda Winciorka, weterana września 1939, ZWZ-AK i WiN. W momencie tym przysły ostatnie nadzieje na jakikolwiek „sojusz z ludzką twarzą”.

str. 13

Powstanie Warszawskie 79 lat temu i stale

Żbiki Kmicice Zośki



MARTA MORAWIECKA

■ Powstanie Warszawskie wybuchło pod koniec piątego roku niemieckiej okupacji. Na skutek walk, represji, egzekucji i zsyłek do obozów masowej zagłady śmierć z rąk hitlerowców poniosły miliony polskich obywateli. Strach, bezsilność, głód, tortury towarzyszyły Polakom w każdym dniu zbrodniczych rządów III Rzeszy. Przez cały ten czas Polska żyła, szkoliła się i wzmacniała w konspiracji. Struktury Polskiego Państwa Podziemnego i szeregi Armii Krajowej prowadziły doraźne działania sabotujące politykę okupanta, miały jednak przede wszystkim przybliżyć i wspomóc wyzwolenie Polski.

I choć państwo polskie jako pierwsze przeciwstawiło się III Rzeszy a tysiące naszych rodaków walczyło u boku zachodnich sojuszników na wszystkich frontach II wojny światowej – Polacy na ziemiach polskich chcieli wyzwolić się sami. Chcieli jeszcze raz zmanifestować światu, jak cenią sobie niepodległość.

Ze wschodu zbliżała się Armia Czerwona, która pokonując wojska niemieckie w styczniu 1944 roku przekroczyła przedwojenne granice RP. Nie wszyscy w kraju a nawet w Rządzie Polskim na Uchodźstwie uświadamiali sobie wystarczająco, że alianci w zamian za udział ZSRS w wojnie przeciwko Hitlerowi gotowi są spełnić wszystkie żądania Stalina. Nie słuchano Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. Kazimierza



sała, obecni byli prezydent Andrzej Duda oraz premier Mateusz Morawiecki – ale przede wszystkim żyjący jeszcze wśród nas Powstańcy Warszawscy. O tych, co odeszli pisał w wierszu „Powązki” ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski:

w prostym szeregu białych krzyży zbierają się na zaduszkowym apelu Żbiki Kmicice Zośki

trawa zarosła im ręce i oczy lecz gdy werbel przetnie cmentarną ciszę powstają wraz z zapalonym przez harcerzy zniczem

spadają kasztany rdzewieje pamięć w piersiach tkwiące odłamki stali wciąż błyszczą wspanialej niż Virtuti Militari



mojego brata, aktualnie Premiera RP, jest realizowanym nieprzerwanie od 20 lat drobnym wyrzeczeniem: od 1 sierpnia do 2 października przez 63 dni każdego roku nie pije alkoholu.

O godzinie „W” w całej Polsce zawyły syreny. W Krakowie po mszy świętej w Bazylice Mariackiej wyruszył patriotyczny pochód na plac Jana Matejki, gdzie



Sosnkowskiego, który w depeszach stanych do dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego przestrzegając: *Ostatecznym celem Moskwy jest sowietyzacja Polski – przekształcenie jej w wasalną republikę komunistyczną. Po stronie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie widać najmniejszej gotowości do wywarcia nacisku na ZSSR w celu obrony polskiej sprawy.*

Powstanie Warszawskie. Warszawa. Tu każdy kamień jest święty, skropiony krwią żołnierzy i cywilów, którzy pragnęli wyzwolenia dla swojej Ojczyzny. Powstanie skończyło się po 63 dniach. Dla niektórych nie zakończyło się nigdy. Trwa w nas, potwierdza naszą niezłomność i gotowość do obrony ludzkiej godności i suwerenności Polski w każdych warunkach. Dla



przed Grobem Nieznanego Żołnierza odczytano apel poległych. We Wrocławiu spotkaliśmy się przy pomniku Rotmistrza Witolda Pileckiego, aby wraz z reprezentantami władz, wojska, kombatanów i społeczności lokalnej złożyć hołd Powstańcom. Pięknie prezentowali się młodzi z Korpusu Kadetów z Suchedniowa. W Warszawie o godzinie 17 wyruszył Marsz Powstania Warszawskiego organizowany przez inicjatorów Marszu Niepodległości, zaś wieczorem tysiące Warszawiaków i przyjezdnych śpiewały na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego powstańcze piosenki. Mimo strug deszczu frekwencja dopi-



Uroczystości w Krakowie. Fot. Grzegorz Gorczyca.



Wypowiedzi premiera Mateusza Morawieckiego

MATEUSZ
MORAWIECKI



1.08.2023

Muzeum Powstania Warszawskiego

Powstanie trwa

Powstanie Warszawskie, które rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 roku, to wydarzenie, które miało swój początek, ale nie ma swojego zakończenia. Ono cały czas trwa.

Powstanie Warszawskie to wydarzenie w naszych dziejach, które wiąże się z ogromnymi konsekwencjami, które miały wielkie znaczenie dla historii później, po wojnie, i mają wielkie znaczenie także dzisiaj. Nie znamy jeszcze do końca wszystkich konsekwencji Powstania Warszawskiego. Wiemy tylko, że ono się stale odradza – odradza się w nas, rzuca nowe światło na dane wydarzenia i nowe światło w przyszłość.

Cel Powstania

Można zapytać, czy celem Powstania była sprawiedliwa Polska, sprawiedliwość jako taka? Czy celem Powstania była niepodległa, wolna, suwerenna Rzeczpospolita? A może celem Powstańców, którzy walczyli, oddawali swoje życie, była wielka Polska, silna – taka, której nigdy nikt nie będzie mógł już podbić, zniszczyć, rozebrać? A może cel był jeszcze większy? By Polska była zjednoczona, by była jedna, by zjednoczenie narodowe było naszym znakiem, znakiem także naszych czasów.

Powstańcy walczyli o białą-czerwoną, orła, ale przede wszystkim była to walka dobra ze złem, dobra ze złem absolutnym, które chciało zniszczyć nie tylko życie, ale odwrócić do góry nogami cały porządek wartości, całą hierarchię wartości. Za to także Powstańcy oddawali życie. „Miłość istnieje zawsze” – to hasło tegorocznego upamiętnienia Powstania. Można w ślad za tym hasłem powiedzieć, że tamten czas – czas Powstania Warszawskiego – to był również czas miłości. To był czas miłości do ojczyzny, czas wielkiej miłości do drugiego człowieka, wielkiej miłości do przyjaciół. Trudno było nie iść do Powstania – tak mówią dzisiejsi Powstańcy, z którymi się spotkałem kilka dni temu i dzisiaj rano. Trudno było zostawić kolegę, koleżankę. To był wielki



zew, zew wolności, ale właśnie też zew miłości, który pchał do tego Powstania. Miłości do ojczyzny, miłości do drugiego człowieka.

“I zmartwychwstaniesz jak Bóg z grobu, z huraganowym tchem u skroni” – mówił poeta, wierząc w to zmartwychwstanie Polski. I rzeczywiście Polska jak feniks z popiołów odrodziła się. Odrodził się orzeł i odrodziła się szansa Polski na samostanowienie, którą realizujemy od ponad 30 lat. To odrodzenie jest również pragnieniem Powstańców Warszawskich, które przekazują mi od lat podczas różnych rozmów – odrodzenie w jedności narodowej.

Cenniejsze niż życie

Dzisiaj, kiedy stajemy w 79. rocznicę i przyzywamy wszystkich tamtych ludzi, którzy złożyli świadectwo ze swojego życia, że ponad życiem są wartości większe, wartości ważniejsze, wartości starsze od samego życia – wartości ponadczasowe – właśnie takie jak dobro, sprawiedliwość, miłość, prawda, wolność. Jak przyzywamy harcerki i harcerzy z tamtych czasów, dowódców, oficerów. Jak wzywamy tutaj na Apel Pamięci wszystkich, którzy wtedy – w cywilu i w mundurach wojskowych, harcerskich – walczyli o wolną Polskę, to gdzieś w głowie cały czas kołocze się właśnie ta podstawowa myśl. Ich wielkim pragnieniem było to, aby nasz naród był jeden, był zjednoczony, aby Polska była wielka, silna i zjednoczona w walce o najwyższe ideały.

Kolejne pokolenia

Powstanie Warszawskie, które zaczęło się 1 sierpnia 1944 roku, trwa do dzisiaj. Zaczęło się wtedy, ale idzie w nieskończoność, idzie w wieczność i my idziemy razem z nim – razem z tamtymi Powstańcami, którzy odeszli już w ogromnej większości, ale i także z tymi, którzy do dzisiaj dają świadectwo prawdzie, wolności, sprawiedliwości. Razem z ich pragnieniami, z ich świadectwem, które przekazują nam, kolejnym pokoleniom, budujemy razem dzisiaj lepszą przyszłość, budujemy lepsze jutro, wierząc właśnie w to, że każde kolejne pokolenie będzie w stanie budować Polskę silniejszą i bardziej zjednoczoną.

1.08.2023

TVP Info

Jak ważna jest rocznica Powstania Warszawskiego? Dziś zwieńczenie – (nie)zakazane piosenki, które zaśpiewało tysiące ludzi w całej Polsce.

Te piosenki to wspaniała nowa tradycja, która się narodziła. Ale też chciałbym się podzielić kilkoma refleksjami, które mnie naszły.

- Pierwsza to taka, żeby już nigdy do czegoś takiego nie musiało dochodzić, żebyśmy mieli tak silną gospodarkę, aby móc odstraszyć wszystkich naszych wrogów, żebyśmy nie musieli młodych chłopców i dziewczęta posyłać na

krwawy bój. To wielka strata, to wielki upływ krwi, niepotępowana strata można rzec.

- Ale druga, to tutaj, podczas spotkania z ludźmi, którzy opowiadali o Powstaniu, jedna z osób mówiła o tym, że matka szła swojemu synowi opaskę i wysyłała go w ten bój. To można się zastanowić, co to oznacza, jak matka wysyła swojego syna w bój. To znaczy, że dla niej życie nie jest najwyższą wartością, tylko jeszcze wyższą wartością jest dobro, wolność, sprawiedliwość. Myślę, że tak właśnie, w tamtym ekstremalnym czasie, w tamtym czasie drugiej apokalipsy, myślało wiele matek.

- Trzecia refleksja to taka, że jak rozmawiam z Powstańcami – a zdarza mi się to dość często – to oni często wskazują na to, że Polska musi być jedna, że Polska musi być zjednoczona.

Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO



INTERNACJONALISCI 100 LAT PÓŹNIEJ

W pierwszych latach niepodległości II Rzeczypospolitej (1918-1939) zdrajcy z KPP (dla młodszych, szczęśliwych czytelników informacja, że chodzi o Komunistyczną Partię Polski) opowiadali się za przyłączeniem polskiego Górnego Śląska do Niemiec. KPP tłumaczyła, że w ten sposób prędzej zrobi się tam rewolucję – a ta była celem samym w sobie. Właśnie upływa mniej więcej sto lat, jak w ten sposób internacjonalisci starali się bałamucić Ślązaków i międzynarodową opinię publiczną. Skądinąd z miernym skutkiem. Po upływie wieku liczne sieroty po KPP, kosmopolici i internacjonalisci brzmią inaczej, ale jakież znajomo. Teraz słyszymy brednie, że najemnicy – Rosjanie na Białorusi nie są groźni, bo raptem jest ich, cytuję: „dwa autobusy” (sic!). A w ogóle to gierka PiS-u i Kaczyński z Morawieckim, którzy nakręcają atmosferę wojenną, żeby wygrać wybory...

Muszę powiedzieć, że wpiśwanie się w narrację Kremła – bo przecież Mińsk samodzielnej narracji nie ma i działa jak membrana, pas transmisyjny Moskwy – jest dość niesamowite, wyjątkowo bezczelne, a jednocześnie, w obliczu trwającej już 16 miesięcy agresji Rosji na naszego wschodniego sąsiada, raczej karkołomne. Wręcz prowokuje do pytań o motywację tych ludzi i ich całego środowiska. W najlepszym wypadku jest to skrajna bezmyślność

i totalny zanik instynktu państwowego. Jeśli jednak inaczej, to pojęcie „Targowica” nasuwa się samo.

Jest jeszcze jedna rzecz, nie mniej fatalna, która wynika z powyższych enuncjacji liderów opozycji. To demobilizowanie polskiej opinii publicznej poprzez wpieranie jej idiotyzmów, które w skrócie można by przedstawić tak: „Nic nam nie grozi, to tylko Pisiory nakręcają histerię wojenną. Wyluzujcie, rodacy”. Niestety jest w Polsce wcale niemała część ludzi, której nienawiść do rządu zasłania racjonalne widzenie rzeczywistości takiej. Cóż, wszystko już w najnowszej historii Polski było i boleśnie powtarza się. Czasem jako farsa, czasem jako kolejny dramat. Pamiętam doskonale, jak te same formacje polityczne i ci sami politycy (od siedmiu boleści) demonstrowali lekceważenie zagrożenia ze strony Rosji po przejęciu władzy w 2007 roku oraz przed i po szczycie NATO w Bukareszcie w 2008, gdzie koalicja niemiecko-francusko-włoska wbrew Polsce i USA zablokowała drogę Gruzji do NATO, co kilka tygodni potem zaowocowało agresją Rosji na ten kraj. Ale również przed Smoleńskiem 2010 i po nim pamiętamy, jakie padały słowa.

Te same partie, ci sami ludzie, ta sama skrajna nieodpowiedzialność ocierająca się o zdradę.

Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, sekretarz redakcji: Agnieszka Marczak.

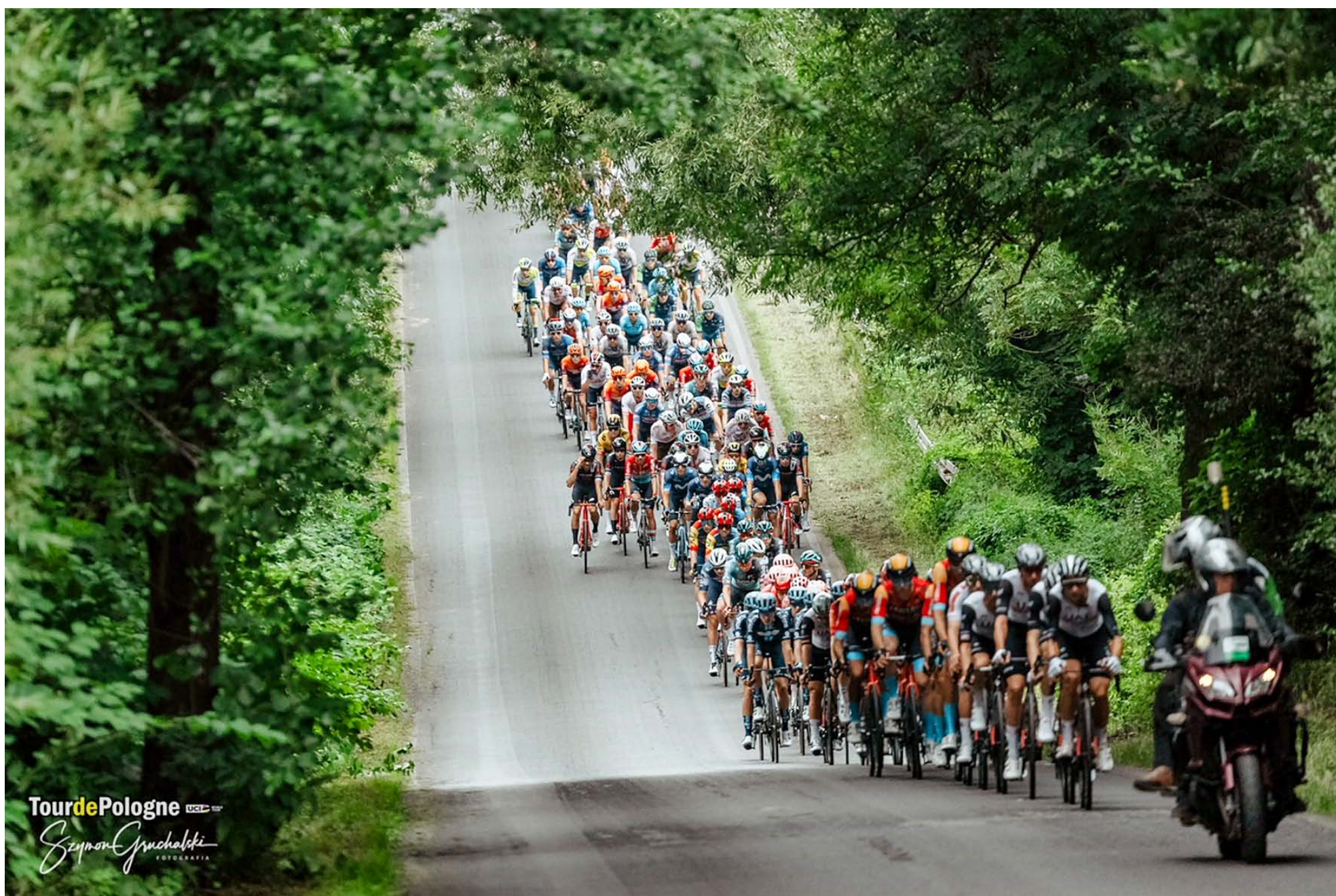
Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Ryszard Czarnecki, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Aleksandra Polewska-Wianecka, Stanisław Srokowski, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Magda Wysocka, Waldemar Żyszkiewicz. Skład: Artur Waszkielewicz; e-mail: info@prawdajestciekawa.pl; www.prawdajestciekawa.pl

Jubileuszowy 80. Tour de Pologne



HENRYK CHARUCKI

■ Historia Tour de Pologne rozpoczęła się 10 lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po ponad wieku niewoli. W roku 1928 wystartował po raz pierwszy Kolarski Bieg dookoła Polski, równo 25 lat po rozegraniu pierwszego Tour de France. Patronem honorowym wyścigu został wtedy prezydent II Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, a przewodniczącym Komitetu Honorowego Marszałek Józef Piłsudski. Wyścig przejechał przez okres międzywojenny, ostatni raz startując w 1939 roku. Po wojnie ruszył w 1947 roku, by po trzech latach zatrzymać się na chwilę i powrócić miejmy nadzieję już na stałe począwszy od 1952 roku. Lata Polski Ludowej, okres zrywu Solidarności, mroczny stan wojenny i znów wolna Polska. Tour de Pologne przetrwał do czasów współczesnych. W tym roku pojechał po raz osiemdziesiąty, a licząc od momentu pierwszego Biegu dookoła Polski minęło równo 95 lat!



Obecnie wyścig, organizowany nieprzerwanie od 30 już lat przez Czesława Langa, jest częścią kolarskiej ligi mistrzów UCI WorldTour, klasyfikowany najwyżej podobnie jak Tour de France. To 7 dni pełnych emocji, radości i dramatów. Kolarski peleton przejeżdża na oczach rzeszy kibiców, odwiedza miasta, miasteczka, wioski. Piękno Polski, krajobrazy, zabytki są wspaniałym tłem dla malowniczego peletonu.

W tym roku w dniach 29 lipca – 4 sierpnia rozegrany został jak wspomnieliśmy jubileuszowy 80. Tour de Pologne, podczas którego świętowaliśmy 95 lat wyścigu. Wystartowały światowe kolarskie Teamy, te same ekipy kolarzy, które startują w naj-

większych World Tourach, takich jak Tour de France, Giro d'Italia. Przez 7 dni wyścigowych Tour de Pologne zmagania kolarzy oglądało na trasie ponad 3 mln ludzi. Transmisja telewizyjna realizowana przez TVP, nadawana była do ponad 100 krajów na świecie. Trasa tegorocznego wyścigu, jak zawsze doskonale zorganizowana przez Lang Team i Czesława Langa, wiodła przez: Poznań, Leszno, Karpacz z wymagającym podjazdem pod kultowy Orlinek, Wałbrzych, Duszniki-Zdrój, Strzelin, z premią w Sobótce – Dolnośląskiej Mekce kolarskiej, Opole, Pszczyna, Bielsko-Biała, Katowice, Zabrze, z niezwykle emocjonującą, trzymającą do końca w napięciu, metą w Krakowie.

Wiele emocji przysporzył nam 2 etap, kiedy w końcówce na 3 km przed metą zaatakował Polak Rafał Majka i został doścignięty tuż przed metą. Przynajmniej równie ekscytujący 3 etap wyścigu, zakończony w Dusznikach Zdrój, pozostanie na długo w naszej pamięci. Ten trudny etap kończący się pod górę wygrał Polak Rafał Majka przed liderem Matejem Mohoricem i drugim naszym rodakiem Michałem Kwiatkowskim. W klasyfikacji generalnej najaktywniejszych kolarzy Tour de Pologne, po pasjonującej walce zwyciężył i zdobył koszulkę Lotto Polak Patryk Stosz. Niemal do samego końca toczyła się walka o zwycięstwo w klasyfikacji końcowej

Tour de Pologne pomiędzy Słowencem Matejem Mohoricem, Joao Almeidą i Michałem Kwiatkowskim. To 16 km jazda indywidualna na czas w Katowicach miała zdecydować, kto z tej trójki wygra cały wyścig. Na czasówce Joao Almeida odrobił 12 s straty do Mohorica i zrownał się czasem w klasyfikacji generalnej, nie odrobił jednak strat Michał Kwiatkowski. Dawno nie było w kolarskim peletonie sytuacji, gdzie do ostatniego etapu lider i drugi zawodnik w generalnej klasyfikacji mają ten sam czas. Wszyscy zastanawiali się, czy i jak zaatakuje Almeida i jego Team UAE Emirates na ostatnim etapie. Dla znawców wiadomo było, że będzie próba ata-

ku na jedynej lotnej premii na 67 km w Wilamowicach. I tak też się stało. Mohoric i Almeida przy wsparciu swoich ekip, stoczyli bój o tę premię i sekundy bonifikat, które mogły zdecydować o zwycięstwie w całym Tour de Pologne. Ale Mohoric był szybszy, zdobył 3 s bonifikaty, Almeida był drugi 2 s i to był teoretycznie koniec możliwości na odrobienie strat przez Almeidę, ponieważ w Krakowie na mecie dominowali już tylko sprinterzy. Ostatni etap wygrał Belg Tim Merlier z ekipy Soudal Quick Step, a cały Tour de Pologne Słoweniec Tadej Mohoric przed Portugalczykiem Joao Almeidą i naszym Michałem Kwiatkowskim. ▶

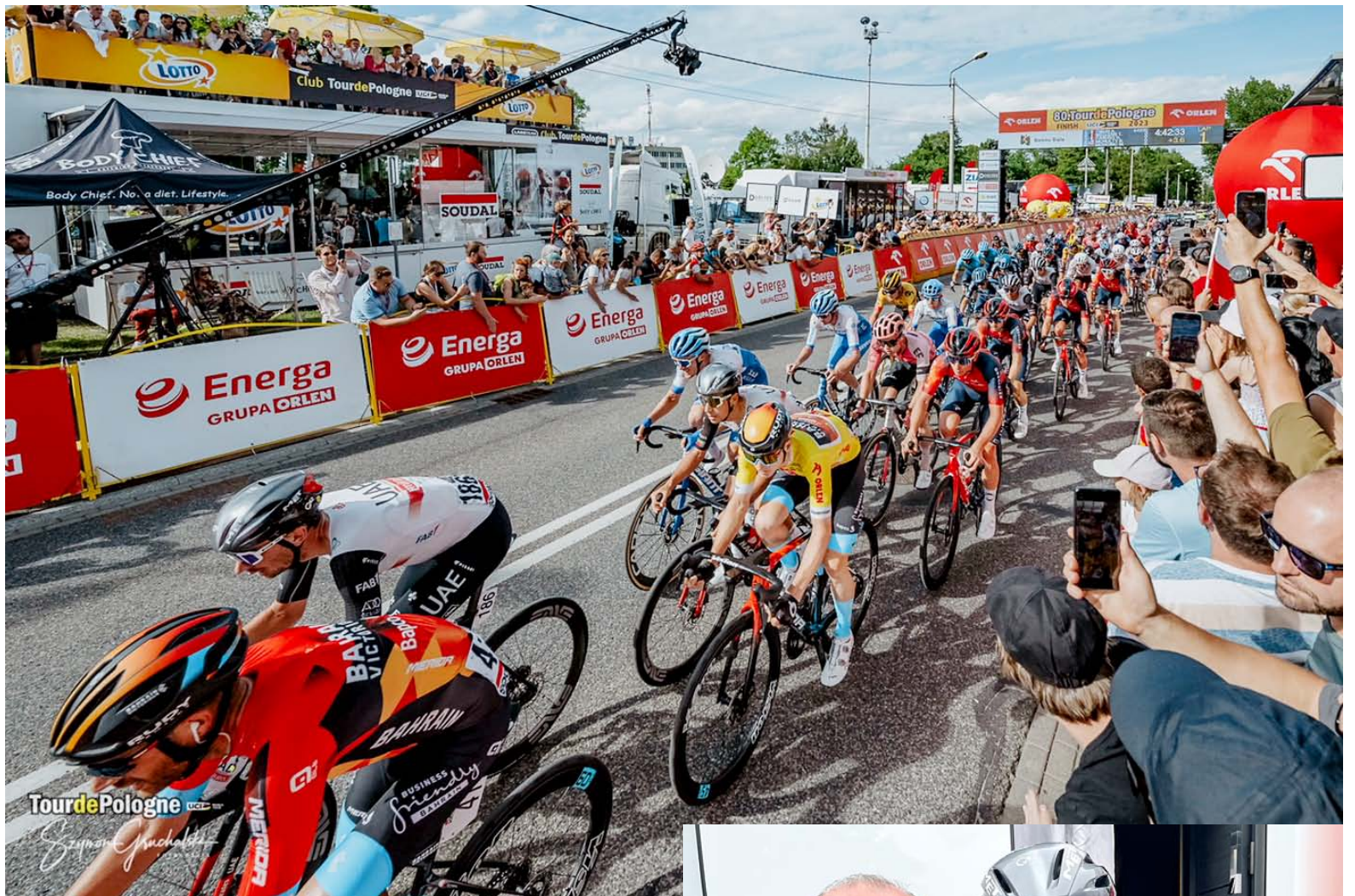


► Jubileuszowy 80. Tour de Pologne był jak zawsze wielkim świętem kolarstwa najwyższej próby. Jednocześnie dzięki emocjom towarzyszącym kolarzkiej rywalizacji na światowym poziomie wyścig okazał się znakomitą okazją do zaprezentowania za pośrednictwem transmisji TVP piękna naszego kraju na arenie międzynarodowej. Dzięki Tour de Pologne miliony widzów na całym świecie przy okazji przeżywania wielkich sportowych emocji, zobaczyło wiele wyjątkowych miejsc, zabytków, zamków, kościołów oraz zachwycającą polską przyrodę.

– *To był wspaniały wyścig, który trzymał w napięciu do samego końca. Od początku coś się działo i bardzo się cieszę, że kibice mogli oglądać taką walkę* – podsumował dyrektor wyścigu Czesław Lang.

Jak co roku, Tour de Pologne, towarzyszy niezwykle kolarzkie wydarzenie dla kolarzy amatorów – Orlen Tour de Pologne Amatorów, który jest jednocześnie Memoriałem Ryszarda Szurkowskiego, najlepszego w historii polskiego kolarza. Kolarze amatorzy mają jedyną w swoim rodzaju szansę przejechać odcinkiem trasy wyścigu Tour de Pologne, po którym będą jechać kolarze World Tour. W tym roku w Karpaczu na trasie z wymagającym podjazdem pod Sosnowkę i Orlinek wystartowało w tej edycji ponad 2300 kolarzy.

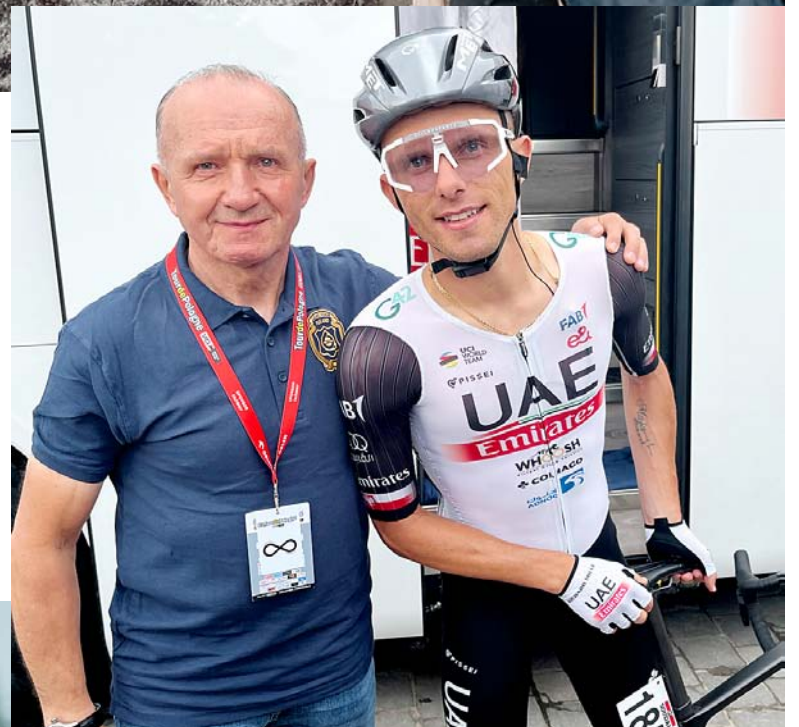
Podczas wyścigu organizowany jest również Tour de Pologne Junior. W tym roku rozegrano 4 edycje w miastach etapowych po trasie Tour de Pologne, za każdym razem przed przyjazdem zawodowego pelotonu. Na starcie stanęło ponad 260 dzieci, zarówno dziewczynek jak i chłopców, z całej Polski.



Tym wyścigom towarzyszą niesamowite sportowe emocje – młodzi zawodnicy, ich rodzice i kibice przeżywają radość rywalizacji często wydaje się nawet większą niż profesjonalistów.

Tour de Pologne jest wspaniałą okazją do odwiedzin Polski przez byłe sławy światowego pelotonu kolarzkiego. Na zaproszenie Czesława Langa gośćmi wyścigu byli wielki mistrz Fabian Cancellara, Francesco Moser czy Gianni Bugno. Znani byli kolarze przyjeżdżają również razem z ekipa-

mi Teamów kolarzskich, ponieważ pełnią w nich rozmaite funkcje np. dyrektorów sportowych. W tym roku spotkałem na wyścigu wielu moich kolegów z czasów ścigania. Wszyscy są pod ogromnym wrażeniem poziomu wyścigu, perfekcyjnej organizacji. Są zachwyceni Polską, podziwiają nie tylko sam wyścig, ale nasz kraj, kibiców, cały team biorący udział w organizacji wyścigu. Dodam, że wielu byłych polskich kolarzy pomaga Czesiowi Langowi podczas wyścigu, również ja dokładałem swoją cegieł-



Henryk Charucki i Rafał Majka



kę. Ze względów bezpieczeństwa pełniemy funkcję kierowców strategicznych samochodów, które najbliżej poruszają się po trasie koło kolarzy. Towarzyszymy też mediom.

Ze wzruszeniem wspominam, kiedy w 2017 roku zabrałem na trasę ostatniego krakowskiego etapu 74. wyścigu TdP Marszałka Kornela Morawieckiego. Autentyczna fascynacja mieszały się z zachwytem, padało z jego strony mnóstwo pytań na temat polskiego i światowego kolarstwa. Wynioskowałem, że kolarstwo i pływanie były obok piłki nożnej ulubionymi dyscyplinami sportu pana Marszałka.

Od wielu lat współpracuję z Czesiem Langiem i jeżdżę z wyścigiem, ale tegoroczny Tour de Pologne oceniam jako jeden z najlepszych, w jakim brałem udział, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Możemy być dumni.

Śp. Krzysztof Wolf

JACEK SARNECKI



■ Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 1 sierpnia 2023 roku w wieku 63 lat. Wybitny działacz podziemia antykomunistycznego w Warszawie. Związany z MRK „Solidarność”, Radiem Solidarność i Solidarnością Walczącą. 8 sierpnia 2023 roku po mszy św. pogrzebowej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego spoczął na warszawskim Cmentarzu Komunalnym Północnym na Wólce Węglowej. Niech Pan przyjmie Go do siebie.



Krzysiek walczący

Odszedł za wcześnie. Chłopak z warszawskich Bielan. Wychowany w środowisku robotniczym pracowników i dzieci z Huty Warszawa. Tam Krzysiek skończył szkołę zawodową i potem pracował. W latach 70 – tych chulił, grypsował jak wielu chłopaków z Warszawy. Przez lata opiekował się chorą Mamą, która zapadła na śmiertelną chorobę (nie ma do dzisiaj lekarstw) płaswicę św. Wita. Choroba niestety dziedziczna, ostatecznie umarł na nią również Krzysiek.

Za sprawą Edka Mizikowskiego, również pracownika Huty, włączył się w struktury Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności. Był dru-

karzem, kolporterem, emiterem ponad 200 audycji podziemnego radia Solidarność. Nadawał z mieszkań m.in. Zosi i Ryszarda Morawieckich, rodzeństwa Kornela. Wielokrotnie zatrzymywany. Więziony na Służewcu i Barczewie. Współpracował z Sewerynem Jaworskim oraz innymi twardełkami.

Jak działał?

Od niedawna wiem, że był inicjatorem pozostawienia ciała ks. Jerzego Popiełuszki na terenie parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. To Krzysiek z Edkiem byli reprezentantami Huty na rozmowy z Prymasem Józefem Glempem, który chciał, aby ksiądz Jerzy był pochowany na Powązkach



a nie na terenie parafii. Wtedy Krzysiek w sposób stanowczy oświadczył, że Huta nie pozwoli na wywiezienie trumny, będzie blokada, duża awantura i Prymas uległ. Krzysiek opowiedział mi to dopiero kilka lat temu. Wcześniej nie chciał tego ujawnić, ale uznał że trzeba żyć w prawdzie.

Popierał całym sercem podpisanie w 1985 roku przez MRKS współpracy z Solidarnością Walczącą. Szkolił drukarzy, kolporterów, młodszych i starszych konspiratorów. Nie sposób wymienić Jego wszystkich pól zaangażowania: FMW (Mariusz Roman), Grupy Oporu, MKK, MPS, Niepodległość (Jerzy Targalski), LDPN. 19 września 1987 r. został schwytany przez patrol MO na dworcu kolejowym w Częstochowie. Znalaziono przy nim znaczne ilości nielegalnych wydawnictw. W trak-

cie próby ucieczki został dotkliwie pobity przez milicjantów. Oskarżono go o czynną napaść na funkcjonariusza MO, za co został skazany przez Sąd Rejonowy w Częstochowie wyrokiem z dnia 23 grudnia 1987 r. na rok pozbawienia wolności oraz karę grzywny. Sąd drugiej instancji 8 kwietnia 1988 r. utrzymał wyrok. Osadzono go w Zakładzie Karnym w Barczewie. Jego uwięzienie było powodem licznych demonstracji na terenie całego kraju.

Wcześniej i potem Krzysztof wielokrotnie brał udział w organizacji niezależnych demonstracji, tzw. „rusztingów” i innych spektakularnych akcji, których nadrzędnym celem było przywrócenie działalności NSZZ „Solidarność”, odsunięcie komunistów od władzy i odzyskanie przez Polaków podmiotowo-



► ści oraz realnego wpływu na losy swojej Ojczyzny.

Wobec ugodowej polityki Solidarności był krytykiem Bujaka, Michnika, Kuronia. Okrągły stół to była dla niego zdrada. Nie poszedł na kontraktowe częściowo wolne (35%) wybory 4 czerwca 1989 roku, bo uważał, że Polska zasługuje na prawdziwą wolność i demokrację.

Żołnierz Kornela Morawieckiego

Był gorącym zwolennikiem szefa Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego. Do końca życia uważał się za Jego żołnierza. Zaraził tym szacunkiem wielu innych w Warszawie. Byliśmy w stanie bronić czci i honoru Kornela zawsze i do końca. Przywódca SW szanował Krzyśka za charakter, upór i lojalność. Mieli widać wspólne marzenia, dążenia i podobny hart ducha.

W czasach kiedy Solidarność Walcząca była przemilczana i oczerniana, wściekał się i cierpiał. Ale nawet podczas 25-lecia SW w 2007 roku, gdy prezydent Lech Kaczyński przyznał tylko 63 odznaczenia dla całej struktury SW, potraktował to jako dyszonor wobec całej organizacji. 6 czerwca 2010 roku w dzień beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki Krzysiek był wraz z Kornelem i innymi kolegami z Warszawy na uroczystościach. Dowiedział się, że w tym szczególnym dniu Waldemar Chrostowski był w pubie na Chomiczówce. Przyjechał tam razem z nami i w obecno-

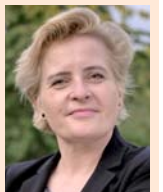


ści Kornela napłuł Chrostowskiemu w twarz. Chrostowski zmył się. Nie jestem w stanie więcej napisać a szkoda.

W wolnej Polsce Krzysztof do ostatnich swoich dni i w miarę możliwości – z uwagi na przewlekłą i poważną chorobę – nadal angażował się społecznie. Ciężko pisać, że był, ale uhonorowano go: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności, Krzyżem Solidarności Walczącej a w naszych głowach na zawsze pozostanie człowiekiem, który w imię wielkich idei chciał iść przez życie wyprostowany, bezkompromisowy i prawdziwie wolny.

Niezapomniany wieczór Festiwalu Polonia Cantans

■ Po raz trzynasty Fundacja Polskie Gniazdo, kierowana przez prezesa Jerzego Ziomka, zorganizowała we Wrocławiu Festiwal Polonia Cantans. W tym roku połączono siły z Instytutem Myśli Schumana. Przedstawiciel instytutu, dr Marek Oktaba, w kolejne wieczory głosił cykl pogadanek „Słowo o Robercie Schumanie”. Tygodniowy festiwal Polonia Cantans odbył się w gotyckich murach kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu.



AGNIESZKA MARCZAK

Marek Oktaba obrazowo przedstawiał niezwykłą postać Roberta Schumana (1886-1963) oraz jego osiągnięcia w tworzeniu podstaw porozumienia między państwami powojennej Europy. Warto dziś przywoływać, tę opartą na nauce kościoła katolickiego, koncepcję zjednoczonej Europy. Instytut Myśli Schumana udostępnił w kościele NMP na Piasku wystawę o Robercie Schumanie. Można ją zwiedzać do końca sierpnia.

Jednym z głównych gości festiwalu był prof. Stanisław Gerbard, który osobiście znał Roberta Schumana. Podzielił się przemyśleniami nawiązującymi do obecnej sytuacji w Europie oraz przypomniał wszystkim, jak ważne jest uczestnictwo w wyborach. Kawaler Orderu Orła Białego jest tym człowiekiem, dla którego ojczyzna i patriotyzm są najważniejszymi sprawami w życiu. Podkreślał, że Polacy powinni doceniać siebie i odnosić się partnerów europejskich jak równy z równymi.



Bardzo interesujące przemówienie wygłosił założyciel Instytutu Myśli Schumana, profesor Zbigniew Krysiak z Warszawy. Podkreślił, że nie można deprecjonować pewnych zagadnień, mówiąc o nich pejoratywnie, że jest to sprawa polityczna. My uważamy politykę za roztropną troskę o dobro wspólne! Dbanie o dobro wspólne prowadzi nas

do wniosku, że właściwie wszyscy powinniśmy być politykami. Powiedział też, jak bardzo Unia Europejska odeszła od swoich korzeni i jak ważne jest, aby powrócić do pierwotnych założeń, co może uratować współpracę między narodami. Profesor Krysiak zwrócił uwagę na różnicę między wspólnotą narodów, a dążeniem niektórych członków UE do

stworzenia superpaństwa. Na zakończenie podkreślił, że jeśli ktoś chce być politykiem, to musi być człowiekiem godnym zaufania.

Sierpniowe spotkanie zakończyło się oryginalnym spektaklem słowno-muzycznym „Zamek Wewnętrzny” w wykonaniu zespołu muzyki sakralnej „Lumen”. Słowa świętej Teresy z Ávili przypomniano z okazji 400-lecia jej ka-

nonizacji. Marzena Małkowicz zaprezentowała niezwykle przedstawienie, w którym śpiew i słowa przeplatały się w takt muzyki wykonywanej na instrumencie klawiszowym przez jej męża, Zbigniewa Małkowicza, przy akompaniamencie instrumentów perkusyjnych, na których grał ich syn, Michał Małkowicz. Mistyczne słowa św. Teresy odnosiły się do duchowego życia człowieka, jego relacji z Panem Bogiem, przeżywania dobrych i złych chwil w życiu i podpowiadały, jak sobie radzić w walce ze złem. Słyszeliśmy też wskazówki, jak z mrocznej komnaty zamku, który stanowimy jako człowiek, przenieść się do górnej kondygnacji – bliżej Boga. Aktorka ubrana w strój zakonny z XVI wieku zdołała swoim głosem poruszyć do głębi słuchającego i skierować jego myśli w stronę bogactwa życia wewnętrznego. Spektakl nagrodzono gromkimi brawami. Ostatnim akcentem festiwalu było spotkanie w dolnośląskiej Niemcy.

Ludobójstwo w prawie międzynarodowym



PIOTR GAGLIK

Lwowski motyw w definicji zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa

Rafał Lemkin, twórca definicji *genocide* (ludobójstwa), pojęcia z zakresu prawa karnego i międzynarodowego, urodził się w 1900 r. w rodzinie żydowskiej. Studiował we Lwowie i kilka lat tam mieszkał. Podobnie Żydem był nieco starszy od niego, pochodzący z podlowskiej Żółtkwi, Hersz Lauterpacht (ur. 1897). Studiowali na tym samym uniwersytecie we Lwowie i wykształcili ich ci sami polscy profesoria. Obydwaj odbyli lwowskie seminarium uniwersyteckie u profesora Juliusza Makarewicza, znawcy austriackiego i polskiego prawa karnego, twórcy polskiego kodeksu karnego z 1932 r. Profesor Makarewicz przeżył wojnę i zsyłkę sowiecką, natomiast znakomity cywilista prof. Maurycy Allerhand, który uczył Lauterpachta i Lemkina, został w 1942 r. rozstrzelany w getcie janowskim we Lwowie. Obaj dawni studenci lwowskich profesorów swoją wiedzą prawniczą zaświadczyli o polskim wkładzie w zakresie międzynarodowej ochrony praw człowieka w prawie karnym. Dziś jej zakres jest powszechnie znany, warto jednak zaznaczyć, że Lauterpacht i Lemkin wypracowali dwie osobne koncepcje.

Lauterpacht stwierdzał w brytyjskim artykule z 1943 roku, że „indywidualne istnienie ludzkie... jest ostateczną składową wszelkiego prawa”. Zatem prawo najbardziej powszechne powinno być oparte na tym samym fundamencie i zapewniać krajową i międzynarodową ochronę podstawowego katalogu praw człowieka. Pragmatyczny i ukształtowany przez osobiste doświadczenia m.in. z obserwacji antysemickiego po I wojnie światowej Wiednia i z wcześniejszych studiów we Lwowie wierzył – jak to określił jego admirał prof. Philippe Sands – w możliwość okiełznania władzy państwa. Jednostka powinna „posiadać prawa międzynarodowe”, posiada bowiem prawa i obowiązki o charakterze powszechnym niezależnie od tego, jakiego państwa jest obywatelem, nawet wówczas gdy jest bezpaństwowcem. Uważał, jeszcze w okresie międzywojennym, że państwo, a zatem polityczni przywódcy państw na mocy prawa międzynarodowego powinni stawać przed międzynarodowym trybunałem karnym za



Rafał Lemkin, ilustracja z New York Public Library.

drastyczne, **masowe zbrodnie przeciw jednostce, tj. zbrodnie przeciwko ludzkości**.

W owym czasie dochodziły do Londynu głównie polskie raporty o potwornych zbrodniach hitlerowskich w krajach okupowanych przez Niemcy. Dziś wiemy, że doniesienia o zbrodniach niemieckich pochodziły oprócz polskiego także z francuskiego ruchu oporu oraz ze źródeł kościelnych, nie tylko watykańskich. Z inspiracji polskiej i francuskiej, a najwcześniej z czeskiej, przedstawiciele 9 rządów emigracyjnych w styczniu 1942 r. wydały wspólną deklarację. Zapowiadały w niej, że odwołają się do podstaw prawa karnego, by ukarać sprawców zbrodni, na tyle powszechnej w kontekście podstaw cywilizacji, iż można uznać te kryminalne czyny jako skierowane przeciwko ludzkości. Zobowiązanie dokumentowania, ścigania i osądzenia tych zbrodni rządy aliantów włączyły do oficjalnych celów wojny. Dziewięć rządów emigracyjnych, z siedzibą w Londynie powołało komisję do spraw zbrodni wojennych, która z czasem została przekształcona w Komisję ds. Zbrodni Wojennych Narodów Zjednoczonych. Dziś, mimo, że od procesu zbrodniarzy hitlerowskich w Norymbardze i wyroków trybunału tokijskiego osądzającego sprawców zbrodni japońskich minęło ¾ wieku, Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) w Ha-dze, którego statut przyjęło 120

państw w 1998 roku, ma wiele spraw do orzekania obejmujących sprawców zbrodni przeciwko ludzkości. Godzi się podkreślić, że współzałożycielka MTK, a o wiele wcześniej współinicjatorka konwencji haskich (1899 i 1907) dotyczących prawa konfliktów zbrojnych, a mianowicie Rosja, putinowskim dekretem z listopada 2016 r. zerwała współpracę z MTK i wycofała swój podpis z traktatu założycielskiego Trybunału.

Drugi autor Rafał Lemkin odnosił się do doświadczeń rosyjskiego sprawstwa zagłodzenia na śmierć milionów ludzi z przyczyn politycznych i etnicznych (*hołodomoru* z lat 1932-33) i zawarł je w swojej koncepcji. Wcześniej w 1926 r. wydał jako współautor pracę o kodeksie karnym republik sowieckich, a w referacie z 1933, przygotowanym na konferencję poświęconą międzynarodowej kodyfikacji zbrodni „nowego typu”, postulował nowatorskie przepisy prawa międzynarodowego, które miałyby zabronić „barbarzyństwa” i „wandalizmu”. Obserwował wydarzenia na sowieckiej Ukrainie, w Kazachstanie, Tadżykistanie, Uzbekistanie i w Rosji, w hitlerowskich Niemczech a wcześniej metody eksterminacji Ormian w Turcji. Według Lemkina barbarzyństwo to unicestwienie zbiorowości, wandalizm natomiast to świadome niszczenie wytworów kultury i wspólnego dla danej społeczności ludzkiej dziedzictwa.

Hersz Lauterpacht, ilustracja z książki (jego syna): Elihu Lauterpacht, *The Life of Hersh Lauterpacht*, Cambridge.

Dla Lauterpachta i Lemkina pewną inspiracją do wypracowania nowych definicji prawnych stały się działania polskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie. Hrabia Edward Raczyński w grudniu 1942 r. wystosował do aliantów notę dyplomatyczną a następnie wydał broszurę poświęconą masowej eksterminacji Żydów w okupowanej przez Niemców Polsce. Dane do tych wystąpień pochodziły ze słynnego raportu Jana Karskiego, również w swoim czasie absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego.

Lemkin ukończył swoją najśłynniejszą pracę „Rządy państw Osi w okupowanej Europie” w listopadzie 1943 r. (publikacja 1944) już jako doradca rządu amerykańskiego. W rozdziale dziewiątym tej książki zrezygnował z definicji „barbarzyństwa” i „wandalizmu”. W tytule rozdziału **Genocide stworzył neologizm z połączenia greckiego *genos* (plemie, rodzaj) i łacińskiego *cide* (zabijanie). Określenie *Genocide* utrwaliło się najpierw w anglosaskiej publicystyce, a następnie w dokumentach prawnych. Autor terminu uznał, idąc niejako w sukurs Lauterpachtowi, że ów termin dotyczy czynów „skierowanych przeciwko jednostce nie z uwag na jednostkowość, lecz jako członków grup narodowościowych”. Warto wspomnieć, że rok wcześniej Lemkin przedstawił polskiemu rządowi emigracyjnemu sugestię, w której posłużył się ter-**

minem „ludobójstwo”, będącym w tym przypadku dosłownym przekładem z niemieckiego (*Völkermord*). Pojęcie to zostało użyte w niemieckiej publicystyce po raz pierwszy bodajże w 1831 r. Rozreklamował jednak pojęcie *Genocidium* być może dlatego, że było bardziej uniwersalne i nawiązywało do cywilizacji grecko-łacińskiej.

W sierpniu 1945 r. w Karcie Norymberskiej pojawił się termin ludobójstwo, a 6 października 1945 roku w akcie porozumienia 4 mocarstw sprzymierzonych dotyczącym oskarżenia zbrodniarzy hitlerowskich użyto nie tylko terminu, ale w zasadzie literalnie przytoczono definicję z amerykańskiej książki Rafała Lemkina. Ludobójstwo to „eksterminacja grup rasowych lub religijnych, obrócona przeciwko cywilnym populacjom pewnych terytoriów okupowanych nakierowana na zniszczenie poszczególnych ras i klas ludzi i narodowych, rasowych lub religijnych grup” [tłum. ang. na podstawie książki Ph. Sands'a].

W późniejszej konwencji ONZ z 1948 r. oraz w rzymskim statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r. pojęcie to doprecyzowano i rozszerzono, zwłaszcza o definicję agresji. Definicja agresji nadal podlega rozszerzającym poprawkom. *Nota bene*, pierwsze wnioski na forum międzynarodowym dotyczące tej definicji zgłaszał Związek Sowiecki jeszcze w okresie międzywojennym, włączając m.in. takie akty agresywne wobec państw, które dziś są niemal tożsame z działaniami terrorystycznymi np. grupy Wagnera w Syrii czy w krajach afrykańskich. W 1953 roku w przejmującym artykule Lemkin dołączył do zbrodni ludobójstwa sowiecki *hołodomor* na Ukrainie.

Rafał Lemkin za swój wkład w rozwój prawa międzynarodowego i wręcz rozwój systemu filozofii tego prawa był dwukrotnie nominowany do pokojowej nagrody Nobla. Amerykańska wdzięczność dla twórcy prawnej definicji ludobójstwa nie nabrała jednak cech trwałych. Zmarł w 1959 r. w biedzie. Na nowojorski cmentarz żydowski odprowadziło go zaledwie siedem osób.



Bęben maszyny losującej, czyli USA dzisiaj



Waldemar Żyszkiewicz
ZANIM WYŁĄCZĄ PRĄD

■ O tym, co zaistnieje, a czego współcześnie nie ma, decydują teraz w zachodnim świecie właścicielsko zintegrowane media. Dlatego Kongres Stanów Zjednoczonych może zajmować się „ukrytymi przez rząd ciałami Kosmitów”. Ta sama izba cenzuruje jednak Roberta F. Kennedy’ego Jr., a także ignoruje zawartość laptopa Huntera Bidena. Natomiast słynny gadżet Chat GPT – marzenie naiwnych fantastów oraz cwanych polityków – po prostu kłamie.

Nie było przecież żadnej geoinżynierii, mimo że miliony ludzi od lat obserwowały jej przejawy na niebie ponad swymi głowami, nie tylko zresztą w Ameryce Północnej, ale wszędzie tam, gdzie globaliści – głównie za sprawą USA i NATO – mają naprawdę sporo do powiedzenia. Pamiętam, że w tym samym czasie, gdy niezborne z komunikacyjnego punktu widzenia swoiste szachownice z polami o romboidalnych kształtach zaczęły się pojawiać na pogodnym niebie również i u nas, przeczytałem w sieci krótką, ale dość poruszającą relację pewnego nowojorczyka. Ten, ujrawszy na niebie dziwne, nieobserwowane wcześniej zjawisko, zadzwonił do centrum ochrony powietrznej kraju i zapytał, o cel takich działań oraz skład chemiczny pozostawianych na niebie smug...

Zaniepokoił się wtedy, gdy od oficera dyżurnego usłyszał, że służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo przestrzeni powietrznej USA niczego takiego nie potwierdzają, lecz telefonującemu zalecają spokój i pozytywne zajęcie się własnymi sprawami. – Wtedy zrozumiałem, że mamy problem – brzmiał krótki komentarz nowojorczyka, któremu zdarzało się jednak od czasu do czasu spoglądać w górę...

Houston, mamy problem

Naśladowcom spozstrzegawczego Amerykanina, również w Polsce, tłumaczono tyleż uparcie, co nieprzekonująco, że to zwyczajne smugi kondensacyjne, które są naturalną konsekwencją przelotu maszyn o napędzie odrzutowym, ignorując uwagi o różnicach między smugami kondensacyjnymi a tym, co wkrótce uyskało międzynarodową nazwę CHEMTRAILS. Bo pierwsze po chwili się rozwiewają, nie występują gromadnie i nie zasnuwają pogodnego nieba, tak jak czynią to właśnie niemające związku z korytarzami powietrznymi i rutynowymi trasami przelotów smugi chemiczne, czyli owe *chemtrails*. Gdy pobłażliwe perswazje nie zadawały ciekawskich, ruszyła agresywna kampania stygmatyzowania i ośmieszania: oszołomy, świrny, wyznawcy teorii spiskowych itd. itp. Trzeba przyznać,



że kategoria „teorii spiskowych” naprawdę nieźle się kreatywnym pracownikom amerykańskiej centrali wywiadowczej (CIA) udało. Podobnie jak zakłamujący rzeczywistość wojenną stempel „polskie obozy koncentracyjne”, który z kolei przewerbowani przez aliantów funkcjonariusze organizacji generała Reinharda Gehlena (utworzona w 1945 Organisation Gehlen, od 1956 jako BND) wymyślili zaraz po wojnie, w latach 50. minionego wieku, tyle że wtedy nie zapadły jeszcze decyzje o jego użyciu przeciw Polsce w walce o kształt korzystnej dla Niemiec polityki historycznej.

Chemtrails stanowiły jeden ze słupów granicznych, oddzielających tzw. media poważne, zwane najczęściej mediami głównego nurtu, od mediów „oszołomskich” i „niepoważnych”, do których w czasie dominacji prasy papierowej żaden z tytułów nie chciał się przecież zaliczać. W Polsce po roku 1989 wyglądało to tak, że na oszołomskie oraz groźące „śmiercią cywilną” tematy decydowały się bardzo nieliczne redakcje, które zresztą również miały swoje przestrzenie stabuizowane, np. *Gazeta Polska* nieco inne niż *Tygodnik Solidarność*.

Bodaj jedynym tytułem, który się przed najgroźniejszymi tematami nie wzdragał, była *Nasza Polska*, tygodnik wydawany w latach 1995–2016 przez Marię Adamus, szefową Wydawnictwa Szaniec. Sam – usłyszawszy parę razy kwestię w rodzaju: ta-

kie rzeczy to sobie możesz drukować w *Naszej Polsce* – istotnie w tym patriotycznym tygodniku nieraz drukowałem. Nawiasem mówiąc, analiza treści, jakie się tam ukazywały, oraz stopień dociekliwości autorów mogłyby stanowić nie tylko mapę tematów później surowo zakazanych przez tzw. polityczną poprawność, ale i ujawnić pilnie strzeżone granice wolności słowa, które odegrały decydującą rolę w walce o taki właśnie, jaki mamy, mocno okrojony, a nie inny, lepszy i bardziej sprawiedliwy model naszego państwa po roku 1989.

Derecho oraz kapłani klimatyzmu

Wracając do smużenia nieboskłonu przez samoloty, których istnienia przez lata nie potwierdzały służby ochrony przestrzeni powietrznej, okazuje się teraz, że to oczywisty przecież element geoinżynierii, czyli stosowania rozmaitych technik w celu wielkoskalowej modyfikacji pogody, szczególnie w kontekście tzw. globalnego ocieplenia. W tym zwłaszcza prób wpływania na zjawiska atmosferyczne dla oddzielenia Ziemi od życiodajnego promieniowania słonecznego.

Część współczesnych naukowców, konkretnie ta, która zdecydowała się robić w mediach za kapłanów Oświeconego Klimatyzmu, głosi bardzo mocne, co gorsza nieweryfikowalne tezy o groźnych zmianach klimatycznych powodowanych ja-

koby przez gospodarczą aktywność i styl życia człowieka. Stąd już tylko krok do gołostownych oskarżeń, że głównymi sprawcami nieszczęść Matki Gai, która zyskuje w tych opowieściach status niemal boski, są oczywiście Słońce oraz gatunek *Homo sapiens*.

Pomijając fakt, że te perswazje brzmiały sekciarsko i po prostu głupio, to przecież dające się jakoś zweryfikować pomiary temperatur na Ziemi są prowadzone od tak niedawna, że w porównaniu ze skalą geologiczną, a tym bardziej w odniesieniu do szacowanego wieku Kosmosu – w ogóle nie mogą (przynajmniej z metodologicznie odpowiedzialnego, czyli naukowego punktu widzenia) stanowić jakiegokolwiek podstawy do wyciągania tak daleko idących wniosków, jak chcą w to wierzyć ekolodzy. Tym bardziej nie należy, w oparciu o wątle i poznawczo nieadekwatne przesłanki, formułować dyrektyw radykalnej zmiany stylu życia i gospodarowania cywilizacyjnie wypraktykowanego przez rodzaj ludzki w ciągu setek tysięcy lat.

Ale, ale... według dziennika *Daily Mail*, z 1 lipca br., administracja Josepha Bidena ujawniła zuchwały plan przyhamowania operacji słonecznej na powierzchni naszego globu, aby zmniejszyć jego nagrzewanie się oraz powstrzymać proces globalnego ocieplenia. Ujawniony tuż przed wakacjami dokument rządowy odwołuje się do zgody Kon-

gresu na takie badania i sygnalizuje rozpoczęcie ramowego programu prac nad modyfikacją promieniowania słonecznego (Solar Radiation Modification, dalej SRM) dla szybkiego schłodzenia powierzchni planety... Nie ma co, odważny ten Biden: nie dość, że walczy o Ukrainę, to chce jeszcze przyciemnić ludziom Słońce, nie patrząc przysłowiowego końca. Zauważa to nawet cytowana gazeta, pisząc: „Mimo ostrzeżeń części uczonych, że zmiana chemicznego składu atmosfery może przynieść niepożądane skutki uboczne, ekipa Bidena ujawniła, że jest otwarta na działania, których jeszcze nigdy dotąd nie podejmowano”.

Podobną powściągliwość wobec zamiarów „przYGaszania Słońca”, w czym mają być pomocne klimatyczno-pogodowe dane przetwarzane przez superkomputer o nazwie Derecho, okazują nawet politycy Unii Europejskiej, wskazując nie bez racji, że technologie geoinżynierii „wprowadzają nowy typ zagrożenia dla ludzi i ekosystemów, mogą też powiększyć nierównowagę między narodami, stać się zarzewiem konfliktów, przysparzając wielu administracyjnych, etycznych, prawnych i politycznych problemów”.

Bill Gates jako bóstwo solarne

Ten dystans mediów głównego nurtu, wyrażony w powściągliwym języku debaty oficjalnej, już daje sporo do myślenia. Warto zobaczyć, co zatem na temat uzurpatorskich i śmiertelnie dla ludzkości groźnych planów *międzynarodówki globalistycznej* lub raczej ponadpaństwowej unii superbogaczy mają do powiedzenia ci, którzy geoinżynierijne działania śledzą nie od dziś i w język się nie gryzą.

Dane Wigington, twórca witryny *GeoengineeringWatch.org*, mówi o sobie, że jest osobą niepolityczną, nie ma temperamentu aktywisty, ale zależy mu na bezpiecznej przyszłości własnych dzieci. Zaczynał jako entuzjasta odnawialnych źródeł energii, swój dom w Kalifornii wyposażał w kosztowną fotowoltaikę,

Ciąg dalszy na str. 10 ►

► nic więc dziwnego, że filtry stawiane przez latające w kratkę odrzutowce zaczęły go poważnie irytować. W niektóre pogodnie dni tracił przez nie, jak sam szacuje, 50 do 70 proc. możliwości do uzyskania energii elektrycznej. To skłoniło go do zbierania danych, którymi dziś dzieli się w rozbudowanej już mocno witrynie. Dane z obserwacji działań geoinżynierskich, które w punkcie wyjścia stanowią celowe oddziaływanie na lokalną pogodę, ale finalnie powodują zmiany klimatu w znacznie szerszej skali, nie są bynajmniej optymistyczne.

Mgliste filtry przeciwsłoneczne (skutek owych *chemtrails*, których realność władze przez dekady negowały) i aerozole z nanocząsteczkę wstrzykiwane w stratosferę nie pozostają przecież bez wpływu na poziom promieniowania słonecznego, chemizację gleby, warunki wegetacji roślin, bioróżnorodność środowiska, wreszcie zaburzenia opadów atmosferycznych, w tym na słynne kalifornijskie susze. Sam Dane Wigington jest przekonany, że obecne anomalie pogodowe, podobnie jak coraz częściej obserwowane turbulencje klimatyczne, są w sporej mierze spowodowane przez aroganckie próby wchodzenia praktyków geoinżynierii oraz ich sponsorów w rolę Pana Boga.

Próby znalezienia hasła osobowego „Dane Wigington”, którego witryna rejestruje już blisko 45 mln indywidualnych odwiedających, w anglojęzycz-

nej wersji Wikipedii odsyłają, jakżeby inaczej, do hasła „Spisko- wa teoria o celowym powodowaniu suszy w Kalifornii”, w którym nazwisko twórcy *GeoengineeringWatch.org* pojawia się w przedostatnim akapicie, w kontekście oczywiście ośmieszającym i lekceważącym, jak to u fakt-czekistów jest w zwyczaju.

Jednak świadomość, że coś za tym wszystkim może się kryć, zaczyna szerzej docierać do opinii publicznej, nie tylko zresztą u Amerykanów. Pojawiają się artykuły i wywiady, niektórzy ubolewają, że koncept celowego powodowania braku opadów w Kalifornii zyskuje u ludzi coraz większy posłuch. Z początkiem lipca br. godzinną rozmowę z Wigingtonem przeprowadził nawet ubiegający się o nominację Partii Demokratycznej Robert F. Kennedy Jr., który podkreślił zarówno wagę coraz częstszych w ostatnim okresie zaburzeń klimatycznych, jak i nieukrywane ambicje „solarnie” Billa Gatesa. Warto tu może przypomnieć, że o zamiarach „celowego przyćmienia Słońca” oraz uzupełnienia spowodowanych tym niedostatków energetycznych dzięki elektryczności uzyskanej z własnych elektrowni jądrowych, pisał sam Gates w swej szeroko reklamowanej, w Polsce wydanej przez Agorę, książce „Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej”. Czy może być lepszy przykład *hubris*, tej bezbrzeżnej pychy, niż ujawnione tu urojenia wielkościowe słabo wykształconego superoligarchy?

Pyszne opryski z aluminium

RFK Jr. nie ukrywał obawy, że zamiar modyfikacji globalnej struktury klimatu dla uniknięcia obserwowanych i mierzonych dziś parametrów atmosferycznych może być groźniejszy dla ludzkiego bytowania na Ziemi niż same zachodzące dotąd zmiany. I zapytał Wigingtona, który obserwuje zjawisko już od dwóch dekad, o ocenę dotychczasowych prób geoinżynierskiego oddziaływania na klimat. Spróbujmy streścić najistotniejsze wątki i dane, przedstawione w rozmowie.

Założyciel *GeoengineeringWatch.org* powiedział, że wdrożone dotąd w tym celu różnicowane zresztą interwencje w poważnej mierze wpływają na obserwowany dziś model pogody, intensywność upraw, produkcję żywności, bioróżnorodność i wreszcie na ludzkie zdrowie. Czy to nie przesada? Chyba nie, skoro dane z mapy sporządzonej przez Grupę ETC oraz Fundację Heinricha Bölla pokazują, że liczba rozmaitych przedsięwzięć w tym zakresie wzrosła od 300 w roku 2012 do przeszło 1700 w roku bieżącym. Działania takie obejmują nie tylko przechwytywanie i usuwanie śladu węglowego, ale też redukcję promieniowania słonecznego czy modyfikację pogody w wielu rejonach ziemskiego globu.

Po ujawnieniu przez Biały Dom poparcia dla geoinżynierskich prób przeciwdziałania skądinąd wątpliwemu „ocieple-

niu klimatu” wszyscy, którzy od lat mówili o „opryskach” z chemicznych smug na niebie, mogą teraz spokojnie pozbyć się ośmieszającego miana „foliarzy”. Z kolei mniej komfortowo będą się mieć ci, którzy wbrew naocznym faktom istnieniu owych *chemtrails* uporczywie przeczyli... Cóż, za brak krytycznego, samodzielnego myślenia oraz zdrowego rozsądku zwykle jakoś trzeba zapłacić.

Najgorsze jednak, że zasadniczym składnikiem aerozoli, które tworzą chemiczne (nie kondensacyjne) smugi na niebie, są nanocząsteczki aluminium, a przecież aluminium jest neurotoksyną zarówno dla zwierząt, jak i ludzi. Aluminium (przydatne jako lusterko odbijające promienie słoneczne) niszczy systemy korzeniowe roślin i drzew, zabija mikroflorę bakteryjną gleby, niekorzystnie wpływa też na jej odczyn pH. Jeśli – jak mówi Wigington – w przedsięwzięciach geoinżynierskich umieszcza się w atmosferze dziesiątki milionów ton nanocząsteczek aluminium rocznie, to trudno się dziwić, że liczba schorzeń neurodegradacyjnych, w tym chorób Parkinsona czy Alzheimera, rośnie teraz lawinowo. Badacze już od połowy lat 60. doskonale wiedzą, że akumulacja aluminium w ośrodkowym układzie nerwowym człowieka jest istotnym czynnikiem katalizującym rozwój choroby Parkinsona.

A przecież cząsteczki aluminium nie wyczerpują sprawy. W glebie terenów, nad którymi robi się takie „geoinżynierskie opryski”, oprócz alumi-

nium wykrywa się również zwiększoną obecność baru, strontu, tytanu, manganu, włókien polimerowych, środków czynnych powierzchniowo oraz grafenu. Co więcej, takie aerozole mogą być też wykorzystane jako nośniki broni biologicznej. W dwudziestolecie 1949–1969 przeprowadzano już w USA takie próby w otwartej przestrzeni nad terytorium kraju.

Nowa ścieżka maltuzjanizmu?

Wnioski Dane’a Wigingtona są alarmujące: geoinżynieria uprawiana na dużą skalę od drugiej wojny światowej, a nasilona od trzech-czterech dekad, sama pozostaje przyczyną katastrofalnych zjawisk pogodowych oraz niekorzystnych zmian klimatycznych. Inaczej: to właśnie podjęte przez globalistów modyfikacje klimatu napędzają proces jego zauważalnej degradacji, a mimo to sprawcy problemów próbują wmawiać światu, że przyczyną klimatycznej katastrofy, którą sami rozpętali, są ludzie jeżdżący samochodami oraz jedzący mięso.

I znów okazuje się, że tak naprawdę wcale nie idzie o klimat, lecz o wdrożenie przez krąg samolubnych oligarchów drastycznej agendy, mającej na celu mocną depopulację ziemskiego globu. Czy i kiedy szwedzka Pipi Thunberg dostrzeże wreszcie, w co została cynicznie wmanipulowana?

7 sierpnia 2023

UKRAIŃSKI POETA I PROZAIK

ANDREJ SHARAN



STANISŁAW SROKOWSKI

■ Od kilku lat mieszka w Polsce ukraiński poeta, prozaik i malarz, Andrej Sharan. To znakomity pisarz, traktujący literaturę jako wyraz intelektualnych poszukiwań prawdy o świecie. Przypomina nieco Herberta. Jego uniwersalne wiersze, a właściwie powiastki filozoficzne, a także opowiadania i powieści nie są niestety w Polsce znane. Niniejszy obraz to tylko niewielki fragment z jego złożonego i ważnego dorobku twórczego. Za jakiś czas zaprezentujemy szerzej sylwetkę tego znakomitego autora.

OPOWIADANIE

„Za późno... Zawsze jest za późno. Tak jest w życiu”.

Erich Maria Remarque

– Przepraszam, na litość boską?! Rozejrzałem się. Zobaczyłem starszą kobietę. Miała niesamowicie niebieskie i życzliwe oczy, które nie odpowiadały jej wiekowi; miały z dwieście lat.

– W czym mogę pani pomóc?
– Powiedz mi proszę, co to za przystanek? Nie jestem stąd.

Odpowiedziałem i wskazałem ręką jej ciężką torbę.

– Pomóc?
Kobieta machnęła ramieniem.

– Co ty?! Poradzę sobie. Dziękuję bardzo i przepraszam za niedogodności.

Zapaliło się zielone światło, staruszka z werwą podeszła do tramwaju i po chwili zniknęła pod mostem.

Poznałem ją po głosie. Któregoś dnia jechałem z nią i z jeszcze jedną niemłodą kobietą tym samym tramwajem. Kobiety siedziały na końcu wagonu, a ja stałem się mimowolnym słuchaczem wyznań staruszki. Opowiadała o swoim wnuku, mówiła o tym, na jakiego dobrzego chłopca wyrósł, jak w dzieciństwie chorował, jak dobrze się uczył, jak żyją i pracują rodzice wnuczka. Córka staruszki i zięć przebywa-

ją już za granicą ponad trzydzieści lat, zarobili dużo pieniędzy i zbudowali duży dom. Ale dom stoi teraz pusty, córka i zięć po tylu latach zarobkowej tułaczki nie mogli się przyzwyczaić do spokojnego życia w rodzinnym mieście i znowu wyjechali.

Teraz mieszkają pod Londynem w jakiejś stodole, pracują na polu i w ogrodzie. Aby ukryć swoje grzechy, uzależnili się od wódki. Nie chcą wracać, bo nie znają innego życia poza zarabianiem w obcych krajach. Dzięki Bogu, że chociaż czasem dzwonili. Mieszkał z nimi też wnuk. Kobieta owdowiała cztery lata temu i teraz mieszka sama, wszystko w sklepach bar-

dzo podróżowało, a jej zdrowie już nie jest takie samo, jak było.

Kiedy wyszła z tramwaju, niemal ją dogoniłem. Okazało się, że idziemy w tym samym kierunku. Za mostem skręciła w lewo w wąską uliczkę. Szybko odnalazłem ją wzrokiem, a ona, pokazując małą kartkę, zapytała o coś przechodnia, a ten wskazał ręką koniec ulicy. Potem zatrzymała jeszcze dwóch nieznajomych, którzy także pokazali jej drogę. Stara kobieta dziękowała i kłaniała się wszystkim, którzy przechodzili obok.

Nie tracąc jej z oczu, podszedłem do swojego domu. Zapaliłem papierosa. Stara kobieta przeszła jeszcze dwa kwartały i zatrzyma-

ła się, opierając ręką o ścianę. I nagle zaczęła się zsuwać na chodnik. W mgnieniu oka upadła. Dwóch przechodzących w tym czasie młodych ludzi podbiegło do niej i pomogło jej wstać. Po krótkiej rozmowie poszli dalej. Staruszka została sama. Sądząc po zachowaniu, przekonała swoich wybawców, by nie wzywali karetki pogotowia.

Mój papieros zgasł.
Staruszka przeżegnała się i weszła na podwórko.

Nie było wątpliwości, kobieta o dwustuletnich oczach weszła na więzienny dziedziniec.

18 marca 2023 r. Wrocław
Tłumaczenie: Stanisław Srokowski, Andrej Sharan



► WIERSZE

Przyjmujący jest biedny

Dający bogaty
Nawet jeśli jesteś Kainem
Nadal jesteś moim bratem
Nie możesz przeżyć zachodu słońca
Bez czekania na świt
Poznaj tylko swój strach
Twój jedyny wróg
Jesteś coś wart
Żyj jak chcesz
Zdmuchnij tylko słodką pianę
Z tego gorzkiego piwa
Ustal własną cenę
Jak?
Po prostu napisz:
Nie na sprzedaż

Bardzo tu pięknie

Czasami jak w raju
Na każdym kroku dobrzy ludzie
Ale co mi po tym
Ogarnia mnie gorycz

Wybacz

Raju nie podrobisz
Mój raj pozostał w piekle
Innego nie znam

I nie chcę znać

Nie ma wczorajszych bogów

Nie ma wczorajszych wrogów
I przyjaciół nie ma
Nie ma wczorajszych dróg
W labiryncie niewypowiedzianych słów
Nie ma nic trudniejszego niż prosta droga

Tylko dzień, który nadszedł
Trochę wczorajszy
Trochę już nas

Przeżył

Witam

-Wejdz
siadaj
może kawy
zmęczony
wciąż ścieżka z nieba trudna
coś zjesz?
– Dziękuję
nie trzeba
a jak ty tu
– Jakoś
choć w życiu zabawy mało
Boże
czekałem na Ciebie
i wiesz
chce mi się płakać
– Mnie też.

Znowu ukrzyżowaliśmy
Świętowaliśmy
Saturnalia
Zmęczyliśmy się
W ciemnościach niepostrzeżenie wyrasta
pustka
Strach gasi światło w oczach
I oślepnie serce
I ręce próżno szukają przewodnika
Na popiołach kościoła
Cicho płacze

Bogurodzica

Odważ się Zachowaj porządek

Wyrównaj krok



Niech wróg drży ty nie
Ty tyły chroń
Przed nami bój

Jeśli nawet zostałeś w drużynie sam
Jeśliś nawet już zginął
A twoje prochy zmieszały się z ziemią

Zachowaj porządek
Porządek zachowaj

Jesień Zacęła się dokładnie o ósmej

Albo za dwadzieścia ósma
W zeszłym tygodniu
Zmęczyła mnie droga
Zanim tu dotarłem minął rok
Ani to dużo ani mało
Wieczór
Światła
Wiatr
Tramwaje uciekły
Starsza kobieta zdeorientowana
Samotna
Gdzie iść
Krótko mówiąc słowo po słowie milczeliśmy
Kawa
Zjedliśmy coś
Długo wyglądali przez okno
Noc spędziła u mnie
Rano w kuchni zostałem z kotem przybłądą

Jej już nie było

A wszędzie była jesień

Zacęła się dokładnie o ósmej
Albo za dwadzieścia ósma

Czy pamiętasz moją łzę

Gwiazda kropli rosy spadająca z nieba
Jakby słońce właśnie się narodziło
I nic
Jeszcze nic się nie stało

Mimo wszystko

Co się stało

Wszakże to życie

Wciąż te same obłoki
Tylko wiatr teraz droższy i milszy
Jesienny wieczór
Chłodna wiosna

Nieoczekiwane spotkania
Wymarzone deszcze i opadłe liście
Kalendarze
Wszystko jak powolna cicha rzeka
Płynąca do swoich źródeł
Spieszy się zegar
Jak wcześniej donikąd

I wszystko także

Tylko teraz

Już widok z boku

Dlaczego tak szczerze nie wiem

Jakże pojąć wysokość
Na dnie
Gdzie jest tak wiele modlitw
A jedną powtarzam
Bez przerwy
Przepraszam
Wybacz mi
Mój krzyż

Jakże chce się iść do domu
Reszta bez słów

Sto tomów
Milczenia

Coś upada Smutna radość

Wraz z pierwszym wiosennym deszczem
Za wieczornym oknem
Pomiędzy kroplami deszczu
Cisza
W końcu składa się z tysiąca tysięcy
Niewypowiedzianych słów

I spadam razem z deszczem
Albo deszcz
To ja

W obcym mieście

Krwawy zachód słońca

Śliniący pocałunek
Kamienie płoną
Nero ponownie podpalił niebo i
I Rzym
Teraz tańczy umierający Judasz
Połykając jednym haustem
Szklankę za szklanką krew ze swoich żył

A przecież wiedział
Że nie samym chlebem
Pod niebem

W Mieście Hannibala

Miasto upadło

Krwawy zachód słońca
Śliniący pocałunek

Kamienie krzyczą

Wciąż jest za późno

Wciąż świata nie rozpoznałeś
I bezsilny jesteś wobec siebie
Na szczęście
Nie musisz osładzać tych chwil
Noce coraz dłuższe
Coraz krótsze sny
Bliźniacze dni gdzieś się zabłąkały
Skuliły się i wmieszały w bezmyślne stada
Lata mijają jak strzałki w błyskawicznym
marszu
Oszalałeś
Pod ścianą deszczu
Proste słowa wciąż drogie
Wszystko droższe niż proste rzeczy
O Boże
Cały czas milczałeś

I miałeś rację

Jakże mało było a zostało jeszcze mniej

Życie jest takie jak nam się pokazuje
Sama małość
Przyśniło się lub przyśni
Jutro
Albo wczoraj
I tylko łza
Rodzi szczęście
A szczęście rodzi tylko łzę
Gwiazdę
We śnie rozświetla niebo
I uśmiech wybacza wszystko
Czego nigdy nie było
Albo wszystko już było

Życiu
Możesz wybaczyć

Ale życia nie możesz pożegnać

Tłumaczenie: Stanisław Srokowski

EMILIA STADNIK

Stanisław Srokowski
MŁODE TALENTY



Emilię poznałem na konferencji popularnonaukowej poświęconej Narodowemu Dniowi Pamięci Ofiar Ukraińskiego Ludobójstwa we Wrocławiu. Młodziutka, inteligentna, wrażliwa, ale i odważna dziewczyna. Szczególnie odważna dlatego, że przyjęła na siebie ciężar wygłoszenia referatu, którego słuchało blisko 300 osób. A Emilia mówiła o rzeczach trudnych. O II wojnie światowej i zbrodni ludobójstwa. I wywiązała się z tego zadania dobrze, a jest dopiero licealistką. I właśnie, jako licealista stanęła w szranki z bardziej doświadczonymi badaczami problemu. Już po konferencji poprosiłem, by wyraziła opinię o swoim pokoleniu. Także druga referentka, również licealistka, odpowie na podobne pytania. Warto, byśmy wiedzieli, co o swoim pokoleniu mówią sami młodzi. Niedługo opublikujemy jej wystąpienie na konferencji. A teraz wywiad.

PODATNI NA MANIPULACJĘ

Z Emilią rozmawia Stanisław Srokowski

Emilio, powiedz coś o sobie.

Mam na imię Emilia, uczęszczam do klasy mundurowej w polkowickim Zespole Szkół. Po wakacjach będę uczennicą klasy maturalnej i przygotowuję się do matury z wiedzy o społeczeństwie i historii na poziomie rozszerzonym. Od dziecka interesuję się historią, szczególnie Polski. Wychował mnie patriotyczny rap, który zawsze podtrzymywał mnie na duchu i przekazywał wartości, za którymi podążam od lat. Uwielbiam tworzyć – rysować i pisać. Samemu można tu nałożyć zasady i reguły. Poza tym lubię poznawać języki i o ile czas na to pozwala, pogłębiam swoją wiedzę także z zakresu teologii, socjologii i psychologii.

Uczestniczysz w ruchu młodzieżowym?

Od 2020 roku należę do największej w Polsce organizacji narodowej, jaką jest Młodzież Wszechpolska, także od tego roku prowadzę swój własny profil na Instagramie o tematyce patriotyczno-chrześcijańskiej. Natomiast pełnoprawnym działaczem jestem dokładnie od 13 listopada 2021 roku. Dowiedziałam się o tym z piosenki o tym samym tytule rapera o pseudonimie Evtis. Cieszę się i nie żałuję decyzji wstąpienia do MW, ponieważ spełniam się, mogę działać dla Polski i angażować się w różne ważne inicjatywy społeczne, a także poznałam tam wielu bardzo miłych kolegów. Ze względu na to, że jest to organizacja narodowo-katolicka odnalazłam tam swoje miejsce. W samej organizacji najczęściej zajmuję się grafiką, tworzeniem opisów do postów i mediami społecznościowymi.

A jak to się stało, że zainteresowałaś się problematyką kresową?

Tematykę i problematykę rzezi wołyńskiej poznałam mając 15 lat. Wcześniej słyszałam co nieco o tamtych tragicznych wydarzeniach, ale bez żadnych szczegółów. Nie ukrywam, że pierwsze informacje bardzo mną wstrząsnęły. Dowiedziałam się także od bliskiej mi osoby, że ktoś z jej rodziny przeżył te makabryczne mordy, dlatego też i ja nad tym ubolewam. Kocham nasz naród i zależy mi na dobru wszystkich Polaków, dlatego nie mogę przejść wobec tego obojętnie. Moim zdaniem jest to niezwykle poważny temat, który został pominięty i przemilczany pośród innych wydarzeń w historii naszego kraju. Część mojej rodziny, jeden mój pradziadek pochodził ze wschodu, dokładnie z Chełma (woj. lubelskie, 21km od współczesnej granicy z Ukrainą). Z opowiadań rodzinnych wiem, że w czasie II wojny światowej został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Wspominam o tym również z tego powodu, iż ludobójcze napady ukraińskich szowinistów odbywały się właśnie w bezpośrednim sąsiedztwie Chełmszczyzny.

Jak widzisz swoich rówieśników, pokolenie licealistów?

Obserwuję moich rówieśników i niestety nie jestem zadowolona z podejścia większej części do przeszłości, a nawet do teraźniejszości. Wielu zdecydowanie nie ma



w ogóle zakorzenionej świadomości, co naprawdę jest ważne i dlaczego. Wolą tracić swój czas na rzeczy, które za tydzień nie mają znaczenia. Pochłonięci są rozrywką, postępem i współczesnością, tym co jest dane jak na tacy w hedonistycznym świecie; a to wyniszcza prawdziwe fundamenty szczęścia. Bardzo mnie to smuci, że to nie lada wyzwanie podjąć się i im coś przekazać w taki sposób, aby tego nie zignorowali i wzięli sobie do serca. Także bulwersuje mnie powiedzenie: „to tylko przeszłość”. To „zwykłe” pojęcie jest tylko wierzchołkiem góry lodowej...

Czy jeszcze byś coś dodała?

Moje pokolenie oceniam bardziej krytycznie. Wartości takie jak np. Bóg, honor, Ojczyzna są najczęściej wyśmiewane lub nierozumiane. Młodzi ludzie, chociaż myślę, że nie tylko oni... są zachwyceni i przesiąknięci wolnościowymi hasłkami i ideałami, i co najgorsze, są gotowi odrzucić wielowiekowe dziedzictwo na rzecz bezwartościowych słów i chwilowych przyjemności. W dodatku bardzo podatni są na manipulacje i fake newsy, ponieważ wiedzę czerpią głównie z nagłówków, nie wczytując się głębiej, o co chodzi. No bo jak to? Mówili o tym w telewizji, tak pisali w Internecie... To nie gwarantuje dobrej przyszłości. Gdzie w tym wszystkim jest wiara, tożsamość, historia, tradycja? Dla wielu to nic niezna-

czące słowa, nic nieznaczące czyny, a dla nas to coś ponadczasowego, najistotniejszego. Jak wielu ludzi odchodzi od wartości tylko dlatego, że się ich wstydy i pragnie przypodobać się innym... nie warto z takich ludzi brać przykładu, nie warto zatracać swoich przekonań. To nasze wartości i kryteria moralne często trzymają nas przy życiu. Jednakże, na szczęście, znajdują się też zwolennicy tradycyjnych wartości i propolskich haseł. Bycie narodowcem, katolikiem nie jest łatwe, jakby mogło się wydawać i trzeba się liczyć z niesłychanym trudem. Cały czas stajemy przed nowymi, różnymi wyzwaniami i decyzjami: walczyć dalej, czy się poddać, ulec zwątpieniu, czy trwać wiernie przy obranej idei, stać w obronie zasad, czy ich nie bronić. Myślę, że warto zrezygnować z tych, którzy nie żyją prawdziwymi wartościami. Bo sam człowiek nie jest bezwartościowy, o czym mówi chrześcijaństwo (...). Nie należy stać w miejscu, a przede wszystkim należy robić to, co uważa się za słuszne i prowadzić swoją „rewoltę” przeciw złemu światu.

Czym się zajmują młodzi w Twoim wieku poza szkołą?

Z własnego doświadczenia wiem, że niektórzy moi rówieśnicy stronią od nauki i wiele rzeczy uznają za nieużyteczne. Nawet w pewnych aspektach przyznają im rację. W wolnym czasie wychodzą na dwór, grają na komputerze, urządzają domówki, na których słuchają patologicznej muzyki, piją alkohol, palą i cieszą się z tego, że są razem. Rozumiem, że czasem można w taki sposób odpocząć od obowiązków. Ale trzeba też myśleć o przyszłości. Nie wystarczy myśleć jedynie o tym, co jest tu i teraz. We wszystkim trzeba znać umiar, stawiać pewne granice i rozróżniać dobre i złe wybory.

Jakieś masz plany życiowe, marzenia?

Moim największym planem na przyszłość i marzeniem jest – powiem górnolotnie – służba narodowi. To wiem na pewno. Tego chcę. Tylko jeszcze nie wiem, w jaki sposób to wykonam. Staram się edukować i ćwiczyć umiejętności, mimo że wielu uważa to za dziwne i śmieszne. Ale na poważnie myślę o tym, co chcę osiągnąć i staram się do tego dążyć. My młodzi mamy być elitą narodu i nie piszę tego, by okazać wyższość, czy nadmierne mniemanie o sobie. Nie. Jako młodzi narodowcy w MW jesteśmy wychowywani tak, byśmy wiedzieli, że na nas spoczywa przyszłość naszego narodu. I my młodzi mamy już wpływ na tę przyszłość. I zależy nam, aby ta przyszłość była taka, jaką byśmy chcieli ją widzieć. Tą przyszłością ma być Wielka Polska Katolicka! Ale co to oznacza? Na pewno nie jakiś mit. Od nas zależy podtrzymanie kraju w takim duchu, w jakim istniał od setek lat. Na nas spoczywa wiara, tradycja, pamięć i przekazanie tego kolejnym pokoleniom. By jednak nasze marzenia i plany spełniły się, musimy się wiele nauczyć, najpierw musimy uzyskać wiedzę i nieustannie kształcić się, stawiać na samorozwój. Ale nawet teraz, jako „mała grupa”, możemy wpływać na zmiany w kraju.

Dziękuję. I życzę twórczego, społecznego rozwoju.

W obronie polskiego **honoru** oraz czeskiej i słowackiej **wolności**

ARTUR
ADAMSKI



■ Dążąc do niepodległości Polski Kornel Morawiecki zawsze uważał, że najważniejszą do niej drogą jest współdziałanie z innymi narodami zniewolonymi tą samą tyranią. W roku 1968 odegrał dużą rolę w wolnościowych wystąpieniach, które przetoczyły się przez dziesiątki miast naszego kraju. Z nadzieją obserwował też demokratyczne przemiany w Czechosłowacji.

O Praskiej Wiośnie, polegającej na zastępowaniu systemu sowieckiego ustrojem opartym na elementarnych obywatelskich wolnościach, w naszym kraju szepczano: „Polska czeka na swojego Dubczeka”. Przywódca partii komunistycznej naszych południowych sąsiadów odważył się bowiem na reformy idące dalej od zainicjowanych u nas jesienią roku 1956. Gdyby ekipa Gomułki zdecydowała się na podążenie tą samą drogą, część zniewolonej Europy stanęłaby wówczas przed historyczną szansą. Kierownictwo PZPR nie tylko opowiedziało się jednak po stronie sowieckiego imperializmu, ale rozkazało Wojsku Polskiemu dołączyć do Armii Radzieckiej, zbrojnie tłumiącej wolność naszych południowych sąsiadów.

Wiadomość o agresji na Czechosłowację zastała Kornela Morawieckiego w podwrocławskim Wilczynie Leśnym, w którym wraz ze swoimi bliskimi spędzał wakacyjne dni w gościnie u rodziny Rolanda Wincioraka, weterana września 1939, ZWZ-AK i WiN. W momencie tym przysły ostatnie nadzieje na jakikolwiek „socjalizm z ludzką twarzą”. Z pierwszych komunikatów radiowych wynikało, że w inwazji na kraj dążącej do wolności wzięły udział wojska sowieckie, wschodniemieckie, węgierskie, bułgarskie i polskie a nie było wśród nich rumuńskich. Znaczyło to, że nawet sapa, taki jak Nicolae Ceaușescu, potrafił nie podporządkować się żądaniu Moskwy, podczas gdy kierownictwo PRL zdecydowało o udziale naszego kraju w strasznej sowieckiej zbrodni. W ocenie tego wydarzenia Morawieccy i Winciorakowie byli zgodni. Nawet jeśli Ludowe Wojsko Polskie traktować jedynie jako przybudówkę Armii Sowieckiej, to jednak składa się ono z polskich obywateli w polskich mundurach, posługujących się naszym językiem i rodzimą symboliką. A to oznaczało, że mieliśmy do czynienia nie tylko z odbieraniem podmiotowości ościennych narodów, ale z hańbieniem tradycji polskiego państwa i oręża. I już sama owa nikczemność zobowiązywała do protestu, który powinien być podjęty jak najszybciej i w sposób możliwie najbardziej spektakularny.

Owoce wilczyńskiej narady z 21 sierpnia 1968 była decyzja o wymalowaniu jak największej ilości napisów protestujących przeciw inwazji w miejscach, któ-

re zobaczyć będzie mogła maksymalna ilość ludzi. Odpowiednia treść haseł miała niweczyć kłamstwa PRL propagandy, którym reżim wypełnił wszystkie działające w Polsce media. Szybko pojawił się pomysł, by miejscem umieszczenia haseł były mury i budynki widoczne z pociągów, poruszających się jedną z najbardziej uczęszczanych linii kolejowych, łączących Górny Śląsk z Poznaniem i Szczecinem. Od torów tych Wilczyn jest oddalony o kilka kilometrów a dysponowanie odpowiednią ilością farby dawało szansę wymalowania w godzinach od zmierzchu do świtu mnóstwa napisów na odcinku między Obornikami Śląskimi a Wrocławiem. Był środek tygodnia co oznaczało, że od wczesnego poranka drogę tę przemierzać będą tysiące dojeżdżających do wrocławskich fabryk a także mnóstwo podróżujących w przeciwnym kierunku. Wszyscy uczestnicy wilczyńskiej narady stanęli na głowach, by nie zabrakło farby i pędzli. Wieczorem 21 sierpnia do wielkiej akcji malarskiej ruszyli 27-letni wtedy Kornel Morawiecki i 18-letni Wojciech Winciorek. Obydwaj byli zdecydowani na poniesienie każdej konsekwencji, jaka spadłaby na nich w przypadku prawdopodobnego zatrzymania przez milicję, SB czy inne służby. Liczyli się trzeba było z tym, że już załoga któregoś z pierwszych pociągów, przejeżdżających przez tę linię kolejową co kilka minut, powiadomi choćby Straż Ochrony Kolei. Kornel z Wojtkiem ustalili, że w czasie akcji oczy będą mieli dookoła głowy. Obydwaj byli wysportowani i stąd zakładali, że nawet w przypadku nadciągnięcia patroli i strażników ostrzegawczych z broni palnej zdołają umknąć prześladowcom.

Pierwsze napisy – „Ręce precz od Czechosłowacji” i „Hańba polskiego munduru” – wymalowane zostały na betonowych płytach kolejowego wąwozu między Obornikami a Osolą. Pociągi pokonywały w nim zakręt, że zmuszało je do zwolnienia i umożliwiała pasażerom odczytanie zdań umieszczonych tuż przy torach. Kilometr dalej zaczynał się długi ciąg murów i magazynów kolejowych. Na każdym Kornel z Wojtkiem umieścili hasła protestu przeciw agresji na Czechosłowację. Tam, gdzie nie mieściły się słowa, pojawiały się sierpy i młoty oraz swastyki połączone znakiem równości. Oddalając się od bocznic obornickich autorzy akcji mieli już za



sobą dziesiątki napisów a przed sobą parę kilometrów torów biegnących przez pola. Odcinek ten pokonali w cieniu kolejowego nasypu, z którego tory nurkowały pod wiaduktem drogowym. Obydwie jego ściany pokryte zostały hasłami tak samo, jak i mury ciągnące się wzdłuż wiosek Gołędzinów, Zajączków a przede wszystkim w okolicach stacji Pęgów, Szewce i Świniary, na których zatrzymywały się wszystkie pociągi osobowe. Nad ranem Morawiecki z Winciorkiem zbliżali się do Wrocławia. Wiedzieli, że w sprawie ich działań bezpieka mogła zostać już zaalarmowana. Na kulminacyjny punkt swojej akcji wyznaczyli sobie jednak odcinek przed jednym z najdłuższych w Polsce mostów kolejowych. Każdy przejeżdżający tamtędy pociąg zmuszony jest zwalniać do kilku kilometrów na godzinę. Wszystkie też ledwie mieściły rzesze robotników rannej zmiany, jadących z północnych przedmieść stolicy Dolnego Śląska. Na ten więc fragment drogi Kornel z Wojtkiem oszczędzali resztę farby.

Wokół było już jasno i być może taka była przyczyna długiego sygnału kolejowej syreny, jaką włączył maszynista pociągu wolno toczącego się po prześłach. Czy jej przeciągły dźwięk miał być pozdrowieniem czy ostrzeżeniem: „Uciekajcie! Wszczęto już alarm! Idą po was!?” Tego już się nie dowiemy. Wiadomo natomiast, że Morawiecki z Winciorkiem w miejscu tym szybko ruszyli przed siebie wcześniej ustaloną trasą. Taką, która da-

wała im największą szansę uniknięcia z oczu pościgowi. Do Wilczyna dotarli kilka godzin później. Poza małymi dziećmi, nieświadomymi tego, co się działo, w domu Wincioraków nikt tej nocy nie zmrudył oka. Modlono się, by akcja nie skończyła się dla jej uczestników długimi latami w więzieniu, albo jeszcze gorzej. Nazajutrz Jadwiga Morawiecka z dwumiesięcznym Mateuszkiem w wózek poszła spacerem z Wilczyna do Obornik Śląskich posłuchać co ludzie mówią. I gdziekolwiek napotkała grupki dzielących się sensacją zaafektowanych ludzi, słyszała zewsząd: Widzieliście? Jakże napisy? Kto to zrobił? To pewno studenci!

Wymalowana na odcinku dwudziestu kilometrów seria napisów protestujących przeciw zbrojnej interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji odczytana została przez tysiące ludzi. Wiadomość lotem błyskawicy rozniosła się nie tylko po najbliższej okolicy. Wielu wsiadało do pociągów tylko po to, żeby zobaczyć hasła, póki ich nie zamalują. Wiadomości o tym wydarzeniu dotarły do zachodnich mediów, pojawiły się na antenie rozgłośni nadających m.in. w językach czeskim i słowackim. „Polacy protestują przeciw agresji na Czechosłowację” – pisała zachodnia prasa. Akcja zainicjowana przez Kornela Morawieckiego – obok tragicznego samospalenia, dokonanego przez Ryszarda Siwca 8 września 1968 na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie – była najgłośniejszym aktem sprzeciwu wobec udziału Polaków w inwazji na Cze-

chosłowację. Służba Bezpieczeństwa wszczęła śledztwo, które jednak nie dało rezultatów. Przesłuchano kierujących pociągów maszynistów, którzy upierali się, że niczego takiego nie widzieli. A to prowadziło do wniosku, że napisy powstały w krótkim czasie, czyli tuż nad ranem i że były dziełem większej liczby malujących. Celem zapobieżenia podobnym sytuacjom w całym kraju okolice torów objęto ściślejszą kontrolą patroli SOK i innych służb.

Krótko po akcji Kornel Morawiecki spotkał się z Jurkiem Petryniakiem i innymi przyjaciółmi, z którymi wcześniej od marca do maja 1968 sporządzał niezależne ulotki w postaci odbitek fotograficznych. Wraz z nimi po raz pierwszy zaczął powielać teksty za pomocą matryc białkowych. Były one rozrzucone i rozlepiane na ulicach Wrocławia. W styczniu 1969 roku tą samą techniką odbił serię klepsydr poświęconych Janowi Palachowi, czeskiemu studentowi, który w proteście wobec sowieckiej agresji dokonał aktu samospalenia na placu Wacława w Pradze. Klepsydra zawisała w budynkach uczelni, bramach kamienic, kruchtach kościołów.

Udział LWP w stłumieniu wolnościowych dążeń Czechosłowacji jest obok antypolskich zbrodni czasu Powstania Antykomunistycznego, Poznańskiego Czerwca 1956, Grudnia 1970 i stanu wojennego najczarniejszą kartą z dziejów polskiej wojskowości. Położył się on też cieniem na stosunkach z naszymi południowymi sąsiadami. Polskie akty sprzeciwu wobec tej komunistycznej zbrodni miały więc znaczenie ogromne. Były dowodem, że udział w sowieckiej agresji odbywał się wbrew woli wielu Polaków. Dokładnie 40 lat po wydarzeniach z sierpnia 1968, Kornel Morawiecki wraz z Natalią Gorbaniewską i ośmioma innymi osobami, które odważyły się stanąć w obronie atakowanej Czechosłowacji, przyjął odznaczenie państwowe z rąk premiera Republiki Czeskiej Mirka Topolanka. 21 sierpnia 2008 świat znów usłyszał, że w mrocznych latach komunizmu byli Polacy odważnie stojący przeciw tyranii budującej swą potęgę na polityce szterzenia podziałów między zniewalanymi narodami.

WARSZAWA 1944



Wojna mordy okupacja
Żal zgrzyzota i frustracja
Smutek wielki śmierć łapanki
Egzekucje oraz branki

Wokół nowe cmentarzyki
Obok getto śmierć i krzyki
Matka niesie dziecię martwe
Ludzkie życie nic nie warte

Umschlagplatz rampa dramaty
Bydłce wagony kraty
Do Auschwitz ta droga wiedzie
Kolejny pociąg znów jedzie

Znowu wielu rozstrzelano
Zaś benzyną ich polano
Ogłoszono na plakacie
O kolejnej polskiej stracie

Tak to żyli Warszawiacy
Przymuszani wciąż do pracy
Do roboty zagonieni
Ci podludzie zniewoleni

A nadzieja wielka była
I w nadziei wielka siła
Iż nadejdzie czas zapłaty
Za śmierć bliskich głód i kraty

By znów Polska wolną była
Niepodległość by cieszyła
I by lekcje w szkole były
I wakacje by cieszyły

Jedno mogło być więc zdanie
Ma wybuchnąć wnet powstanie
Trzeba stanąć zrywem zbrojnym
Jak umierać – to być wolnym

Gniew narastał i był wielki
Strach obawy i rozterki
I nie było innej rady
Trzeba iść na barykady

Już wybiła godzina W-u
I wielka wiara trwała tu
Wielka radość uniesienia
Bo spełniały się marzenia

Były śpiewy i euforia
Była chwała była gloria
Choć powstańcy wciąż ginęli
Wszyscy walczyć już pragnęli

Poszli w bój harcerze żywo
Śmierć zbierała duże żniwo
Wiele wydarzyło się złego
Zastrzelili Baczyńskiego

Czas pogardy zniewolenia
Ale były też marzenia
I tęsknota do wolności
I radości i miłości...

By się cieszyć znów wolnością
I smutkami i radością
Być szczęśliwym zakochanym
Nie zabitym nie przegranym

Młodzi dzisiaj przytuleni
Jutro sobie poślubieni
Choć pojutrze śmierć rozdzieli
Chwilę szczęścia z sobą mieli

Były krótkie ważne chwile
I niestety tylko tyle
Wielki Boże – gdzie Ty byłeś
Że tak Polskę doświadczyłeś

Temperatura w Grecji



KORRESPONDENCJA
Z GRECJI
Andrzej Bafalukosz

■ Upalne lato w Grecji jest zjawiskiem normalnym i ze względu na branżę turystyczną pożądanym. Są też niestety negatywne skutki wynikające z utrzymywania się wysokich temperatur i bezdeszczowej aury. To przede wszystkim zagrożenie pożarowe potęgowane przez silne, zmieniające często kierunek wiatry, utrudniające gaśnicze akcje oraz pofałdowane ukształtowanie powierzchni, trudnodostępne dla jednostek straży pożarnej.

Nie jest też łatwo przewidzieć miejsce wystąpienia pożarów. W zeszłym roku najbardziej uszkodzona była wyspa Eubea, tego lata żywioł dotknął w znacznym stopniu bardzo popularną wyspę Rodos, zwłaszcza jej południowo-wschodnią część. Około 10 tys. osób, w tym większość turystów, zostało zmuszonych do opuszczenia domów i hoteli. Tragedia, jaka rozegrała się 5 lat temu w miejscowości Mati, gdzie zginęły w pożarach 104 osoby, uczuliły władze greckie na szybkie działanie, którego priorytetem jest głównie ratowanie życia ludzkiego. Stąd w razie zagrożenia jest wysyłany komunikat (SMS) ze znanego w całej Europie numeru 112 o natychmiastowej i przymusowej ewakuacji nadzorowanej przez siły porządkowe (policję, straż pożarną a w razie potrzeby i wojsko). To rzeczywiście przynosi rezultaty i od 4 lat nie ma ofiar cywilnych. Natomiast miał miejsce tego lata tragiczny wypadek samolotu gaśniczego Canadair 215 CL, który w niewyjaśnionych jeszcze okolicznościach spadł podczas akcji gaśniczej. Niestety obaj młodzi piloci greccy zginęli na miejscu.

Trudno jest skoncentrować siły walczące z pożarami, gdyż wybuchają one w wielu punktach na raz. W tym roku jednocześnie paliło się na Peloponezie, Korfu, koło Koryntu, na Eubei, Rodos i w różnych innych miejscach Grecji. Podobnie jak zeszłego roku Polska przysłała na pomoc najliczniejszą (150 funkcjonariuszy) i świetnie wyposażoną grupę do pomocy w zwalczaniu tego niebezpiecznego żywiołu.

Jak zwykle w takich przypadkach mówi się wiele o przyczynach pożarów. Szacuje się, że większość z nich blisko 75% jest wynikiem ludzkiej działalności, z reguły nieumyślnej, nie mającej cech sabotażu, co nie jest w żadnym wypadku pocieszeniem. Przypomnijmy, że wspomniany najtragiczniejszy, jeśli chodzi o ilość ofiar, pożar z 2018 r. zaczął się od wypalania trawy przez jednego z gospodarzy w okolicach Aten (dzielnica Penteli). Ogień wskutek mocnych wiatrów rozprzestrzenił

się bardzo szybko, „przeskoczył” autostradę, co wydawało się nieprawdopodobne, i strawił niemal w całości zielony, bezbronny kurort, jakim było Mati. Głupota ludzka jest nieskończona, czego był pewien Einstein, i nieskończenie powtarzalna. Stąd co roku jesteśmy świadkami tego typu zdarzeń i tłumaczenie, że jeden wyrzucony z okna samochodu niedopałek może wywołać naturalną katastrofę do wielu po prostu nie dociera. W związku z tym nareszcie władze sformułowały projekt ustawy zmieniający kwalifikację prawną: podpalenie nieumyślne będące jednak wynikiem zaniedbania czy mówiąc wprost głupoty z wykroczenia stało się przestępstwem zagrożonym więzieniem.

Innym dużo mniej dyskutowanym czynnikiem powodującym niepokój jest zagrożenie zdrowia a nawet życia wynikające z ekstremalnych sięgających 43-44 stopni temperatur. Ministerstwo pracy po raz pierwszy wydało rozporządzenie zakazu pracy poza pomieszczeniami klimatyzowanymi w godzinach południowych, w tych wyjątkowo upalnych dniach. Ten zakaz dotyczył nie tylko prac budowlanych, co zrozumiałe, ale również np. usług kurierskich. Za nieprzestrzeganie tego rozporządzenia groziła wysoka grzywna przekraczająca nawet 10 tys. euro.

Lato w Grecji potrwa jeszcze dość długo, ale poza naturalną, fizyczną, sensu stricte gorącą atmosferą, ten rok można śmiało scharakteryzować pod względem politycznym i związanych z tym emocjami jako hipertermiczny. Już w październiku podobnie jak w Polsce odbędą się wybory, z tym że w Grecji będą to wybory samorządowe. Radykalna lewica czyli Syriza będzie chciała za wszelką cenę odrobić dotkliwe straty z parlamentarnych majowo-czerwcowych wyborów. Nie omieszka w swej przedwyborczej kampanii wykorzystać nieudolność i niedowład państwa w zapobieganiu i zwalczaniu lipcowych pożarów, co częściowo zwłaszcza na poziomie samorządowym jest prawdą. Przedtem jednak największa partia opozycyjna musi wybrać no-

wego przewodniczącego, gdyż dotychczasowy jej szef, Alexis Cipras, po ogromnej – jak sam przyznał – porażce wyborczej, złożył dymisję. Jednak propagandyści Syriza muszą starannie przygotować tematy, wokół których ich narracja będzie się skupiać. Doświadczenia z wiosennej kampanii nie są zachęcające. Negatywna i agresywna narracja, oparta w znacznej mierze na zniekształcaniu faktów, trafiła w próżnię społecznego odbioru i zapewniła w podwójnych wyborach zdecydowane zwycięstwo centrowej Nowej Demokracji pod przewodnictwem Kiriakosa Mitsotakisa.

Jednym z tematów, które podjęła Syriza, był problem nielegalnej emigracji, szturmującej kraj od ponad dwudziestu lat i wywołującej wiele problemów również wizerunkowych. Grecka lewica obejmująca nie tylko partie polityczne ale różnego rodzaju lewackie NGO sprzyja hasłom bezwarunkowego wpuszczania uchodźców i atakuje rząd za umacnianie muru nad rzeką Ebro jak i stosowanie push-back na morzu. Asumptem do krytyki rządu było tragiczne w skutkach zatonięcie w czerwcu tego roku statku rybackiego z jak się szacuje 700 emigrantami koło wybrzeży południowego Peloponezu. Uratowano tylko około sto osób, wyłącznie mężczyzn i wyłowiono nie więcej niż 90 zwłok, wśród których była tylko jedna kobieta. Przypuszcza się, że w ładowniach statku – należy raczej mówić o „pływającej trumnie” – znajdowało się wiele kobiet i dzieci, które nie miały szansy się uratować. Atak Syriza na rząd i greckie służby ochrony wybrzeża insynuujący zwłokę i obojętność w akcji ratowniczej przyniosły odwrotny rezultat w ocenie elektoratu wyborczego. Grecy już od dłuższego czasu mają dość emigracyjnej zmyły będącej utrapieniem a w wielu przypadkach zagrożeniem w codziennym ich życiu, dlatego też większość społeczeństwa w pełni popiera rząd w próbach ograniczenia napływu uchodźców.

Jeśli chodzi o postulowaną przez Komisję Europejską relokację emigrantów wśród

państw UE to oczywiście Grecja jak i inne kraje południa Europy popierają ten projekt. Ale nikt w Grecji nie ma złudzeń. Społeczeństwo ma świadomość, że to rozwiązanie w dłuższej perspektywie będzie raczej sprzyjać natężeniu fali migracyjnej. Wskazuje się głównie w prawicowych mediach, iż decyzja o relokacji to „dar z nieba” dla mafii przemysłowych rozciągających swe macki w całej Afryce i w wielu krajach azjatyckich. Proste analizy wskazują, że w dobie internetu rozposzczeni się uproszczone przesłanie: Europa w sposób zorganizowany przyjmie wszystkich chcących wyemigrować. Rzecz jasna dla biednych i niedoświadczonych mieszkańców „trzeciego świata” Europa to przede wszystkim bogate kraje zachodnioeuropejskie. Jak sobie wyobrażają europejscy urzędnicy proces wymuszania – nie tylko w stosunku do opornych krajów takich jak Polska i Węgry ale również wobec przybyszów – osiedlania w miejscach, do których nie mają zamiaru się wybierać, jest zagadką na którą sami pomysłodawcy nie mają odpowiedzi. Zresztą trudno wymagać przykładowo od pani Johanson zdolności przewidywania konsekwencji tak niefortunnych pomysłów. Grecki rząd, podobnie jak włoski pani Giorgii Meloni, choć głosuje za relokacją, oczekuje od europejskich decydentów tego, co proponują choćby polskie władze – długofalową politykę migracyjną, opartą na skutecznej ochronie granic europejskich, blokującej migrację u ich źródeł czyli w krajach skąd wyruszają migranci i zdecydowanego zwalczania mafii przemysłowych. Jednym słowem większej solidarności europejskiej a nie iluzorycznych nieskutecznych projektów, powodujących napięcia między członkami Unii.

Grecka kanikuła swoimi zaletami ale też dolegliwościami na jakiś czas wypełnia przestrzeń medialną ale emocje w sferze polityki, podobnie jak lipcowe temperatury, sięgają niemal przez cały rok zenitu.

Nieosiągalna podmiotowość



JERZY PAWLAS

■ Katalog praw człowieka coraz to obszerniejszy – nie tylko aborcja i eutanazja, nie tylko prawo do szczęścia i posiadania dzieci (szczególnie przez homo-związki), ale także prawo do nielegalnej migracji. Niemniej o prawie człowieka do bycia człowiekiem – osobą samostanowiącą – jakoś się nie mówi.

Tęczowy orzeł na piersiach lewicowej poseł, tęczowe aureole na obrazach religijnych, tęczowe plamy na fladze państwowej, zakłócanie nabożeństw, dewastacje przedmiotów kultu – to wszystko wyczerpuje znamiona wykroczenia lub przestępstwa, wobec których krajowy rzecznik praw obywatelskich pozostaje obojętny. Natomiast apeluje o zaprzestanie zwracania z polskiej granicy nielegalnych migrantów (a właściwie żołnierzy białorusko-polskiej wojny hybrydowej), bo w ten sposób służba graniczna działa wbrew konstytucyjnym zapisom.

Guru lewicowo-liberalnej młodzieży, organizujący coroczne festiwale muzyczne, tym razem używa tytułu – „Pol’and’Rock”, co wydaje się deprecjacją nazwy naszego państwa. Uczestnikom imprezy to nie przeszkadza, tak jak przekształcenie jej w prekampanię wyborczą totalnej opozycji, licznie reprezentowaną na festiwalowej estradzie. Dozwolone jest również przedrzeźnianie hymnu państwowego, ku uciesze publiczności. Wszyscy dobrze się bawią. Nikt nie protestuje. Podobnie tolerancyjnie głoszą PO-elektorat na swych przedstawicieli, którzy legitymują się zarzutami karnymi.

Stołeczni radni obradują w stalinowskim pałacu kultury, który pozostaje wymownym symbolem braku dekomunizacji. W tym przybytku PO-radni przyznają honorowe obywatelstwo miastu powstańcom warszawskim, tak jakby oni walczyli o stalinowskie pomniki. Niestosowność tych gestów jakoś nie dziwi, tak jak politykierskie wypowiedzi jednej z sanitariuszek, uhonorowanej niemieckim odznaczeniem. Środowisko powstańców nie protestuje, gdy choćby ostracyzm byłby symboliczną reakcją.

Od ogłoszenia Narodowego Programu Trzeźwości w 2018 roku konsumpcja alkoholu w naszym kraju (10 l spirytusu na głowę) jest dwukrotnie większa od średniej światowej. Konsumenci mają do dyspozycji pół miliona punktów sprzedaży alkoholu, i to nie koniec, bo można go kupić w każdym sklepie spożywczym i na każdej stacji benzynowej. Zaiste, lobby alkoholowe musi być silne, skoro nie można zakazać reklamy napojów alkoholowych. Duchowieństwo „apeluje” o umiarko-

wanie, choć pijaństwo to przecież grzech, więc przydałby się zakaz. W 2021 roku przychody budżetowe z akcyzy od napojów alkoholowych wyniosły 13,4 mld zł, natomiast społeczno-gospodarcze skutki alkoholizmu – 80 mld zł. Tyle płacą podatnicy, ale jakoś pozostaje to poza ich refleksją.

Cyniczne oszustwa

Zgodnie z umową Polski z USA z 16 VII 1960 roku, na zaspokojenie wszystkich roszczeń amerykańskich obywateli wydano 40 mln USD. Ostateczne rozliczenie nastąpiło 10 I 1981 roku. Po co więc mówić o „sprawie odszkodowania własności prywatnej w II wojnie światowej i skonfiskowanej w komunistycznej erze” – jak pisze amerykański ambasador do polskich władz w 2008 roku w notce ujawnionej przez WikiLeaks. Przecież prawo jest oczywiste – mienie bezpotomnie zmarłych przechodzi na własność państwa. Nie ma więc tzw. mienia bez spadkowego, o które upominają się amerykańskie organizacje żydowskie.

Niemniej D. Tusk i B. Komorowski obiecują rozwiązanie problemu, a próbując takie dziwoki prawa. Z prywatyzacji lasów ma być utworzony fundusz kompensacyjny, splanujący roszczenia. Na szczęście w 2015 roku nie udało się zmienić konstytucji, by sprywatyzować lasy państwowe. Niemniej próba realizacji amerykańskich roszczeń to zdrada stanu i dyskwalifikacja polityków o wątpliwej podmiotowości.

Eurodeputowani głosują za rezolucją potępiającą muzułmanów w Chinach, ale poprawka o dyskryminowanych chrześcijanach – nie przechodzi. ONZ dochodzi do epokowego odkrycia. W swym raporcie stwierdza, że wolność religijna zagraża „prawom osób LGBT”. Wynika z tego, że nie można dyskryminować „osób LGBT”, ale można dyskryminować chrześcijan. ONZ ustanawia więc nową religię LGBT, ale zgromadzenie ogólne nie ma nic przeciwko tej postępowości.

Szacuje się, że w naszym kraju przebywa ok. 2,3 mln Ukraińców (łącznie z przedwojennymi). Z raportu NBP wynika, że 65% z nich (ok. 1,5 mln) pracuje, a 24% poszukuje pracy. Zarabiają 2,7-4 tys. zł netto, jak po-

daje Barometr Polskiego Rynku Pracy. Dla porównania – w Polsce płaca minimalna to 3600 zł, na Ukrainie – 800 zł. Nasz kraj jest więc dla przybyszy atrakcyjnym miejscem do pracy i życia. Niemała część Ukraińców pewnie u nas zostanie – mędrkuje gazetowy prorok – jakby to oni decydowali o polskiej polityce migracyjnej. Przecież osiedlenie się tak licznej grupy etnicznej dla naszego życia społeczno-gospodarczego.

Wyzysk i chciwość

W krajach zachodnioeuropejskich budownictwo komunalne o niskim czynszu jest rozpowszechnione od stuleci. Ułatwia młodym start życiowy, sprzyja mobilności pracowniczej. Niezależnie od tego, wynajmowanie mieszkania umożliwia realizację innego modelu życia (wyższy standard, podróże, samorealizacja), niż podporządkowanego spłatom rat kredytowych. Tymczasem polskie samorządy nie budują takich mieszkań, pozbawiając się dochodów z wynajmu, nie mówiąc o rosnącej wartości nieruchomości. Wyprzedają swoje grunty deweloperom, obniżając swój majątek. Działają przeciwko lokalnej społeczności, która jednak nie protestuje.

Jak co roku płoną lasy wokół Morza Śródziemnego. Najczęściej w pobliżu znanych kurortów. Dla aktywistów-ekologów sprawa jest oczywista. Oto używanie (spalanie) paliw kopalnych przyczynia się do podniesienia temperatury. Stąd rekordowe upały i w ogóle globalne ocieplenie oraz kryzys klimatyczny, skutkujące pożarami. Tymczasem prawda jest zgoła prozaiczna. Podpalają potencjalni deweloperzy i mafia. Na wypalonych gruntach buduje się hotele, sytuuje farmy fotowoltaiczne, bądź zalesia w ramach zielonej transformacji (za unijne fundusze). Dzielni strażacy gaszą pożary, ale przecież nie do nich należy znajdowanie przyczyn tego sezonowego zjawiska.

Na Morzu Północnym płonie statek Fremantle Highway – nazwany titanikiem brukselskiego ekologizmu. Na jego pokładzie 3783 samochody, w tym 500 elektryków, z których jeden był właśnie przyczyną pożaru. Powstało zagrożenie dla śro-

dowiska naturalnego, ale ekolodzy nie spieszą na ratunek, nie weryfikują swych klimatycznych urojeń. Ideologia ważniejsza od rzeczywistości, co już wykazali obrońcy kornika w Puszczy Białowieskiej. Kiedy naukowcy-ekolodzy zastąpią ideologów-ekologów – nie wiadomo.

Kreacja nowego człowieka

Jeżeli prawem człowieka jest powszechna elgiebetyzacja-genderyzacja od – jak to się mówi – żłobka do nagrobka, to produkuje się nie tylko filmy (również dla dzieci), których bohaterami są homoseksualiści, lesbijki czy transwestyci, ale także tęczowe gadzety, zabawki, ubiory, sprzęty domowe. I lansuje się taką właśnie modę. Kto tego nie akceptuje – jest wykluczony. Kto chciałby bojkotować takie produkty, będzie napiętnowany za mowę nienawiści.

Ustawa „Chrońmy Dzieci” ma powstrzymać demoralizację dzieci przez szturmujące szkoły organizacje poza rządowe. Trudno zrozumieć ten dydaktyczny zapał, gdy szkolnictwo nie jest atrakcyjnym miejscem zarobkowania. Od czegoż jednak ideologiczny fanatyzm, nie mówiąc o zagranicznych funduszach. Pod projektem ustawy podpisało się 250 tys. ludzi, nie godzących się na deprawację dzieci. Opozycja protestuje, bo przecież wychowanie w tradycyjnych wartościach przeczy brukselskiej idei tworzenia nowego człowieka. Narodowe Centrum Nauki przyznaje granty na projekt badań promujących ideologię gender, a uczelnie lansują elgiebetycko-genderową quasi-naukę. Musi przecież być postępowe, by sprostać wyzwaniom brukselskiej nowoczesności.

Niewykluczone jednak, że postępująca islaminizacja krajów brukselskich zepchnie na drugi plan elgiebetycko-genderowe zainteresowanie. Muzułmańskiej kolonizacji nie sposób krytykować, bo obywatele brukselskich powstrzymuje wężdzidło politycznej poprawności. Nikt nie odważy się więc być islamofobem. Już teraz politycy tureccy postulują, by krytykę islamu traktować jak przestępstwo. Wielokulturowość krajów brukselskich zmierza do islamskiego terytorium wyznaczonego, a dotychczasowe postępowanie zgodne z cywiliza-

cją chrześcijańską byłoby demonstracją islamofobii.

Partyzantka kulturowa

Kromer Festiwal Biecz. Kultura I Rzeczypospolitej – impreza transmitowana przez kanały kulturalne telewizji publicznej. W zabytkowej kolegiacie muzyka dawna na historycznych instrumentach. Tylko zagraniczna śpiewaczka wyzywająco eksponuje rozneglizowany biust. Nikt nie zwrócił jej uwagi na niewłaściwość tak współczesnego, a nawet postępowego stroju w miejscu kultu religijnego. Są przecież granice gościnności, i tylko zakompleksieni gospodarze jej nie wymagają.

Dziennikarz polskich mediów nie może sobie wyobrazić, że nasz kraj nie wykonuje orzeczeń TSUE – tak absurdalnych jak likwidacja Turowa, łącznie z częścią energetyczną – choć poza traktatowych. Obawia się, że „Polska w sensie prawnym jest już poza UE”. Tak brukselskie uzależnienie wyklucza zdrowy rozsądek. Wiadomo – bez UE ani rusz, a brukselskie super państwo to świetlana perspektywa.

Warszawski magistrat, który z zapałem godnym lepszej sprawy zabrał się za dekonstrukcję stolicy, pozbawiając ją historycznego oblicza, już to przebudowując układ ulic, już to zastępując zielenią zabytkowe budowle – teraz usiłuje prowadzić samorządową politykę historyczną. Swego czasu deprecjonował znaczenie Powstania Warszawskiego, ale gdy okazało się, że pamięć o nim można wykorzystać do bieżącej polityki, do lokalnych rozgrywek – zmienił postępowanie. Aliści okazało się, że tylko nieliczni powstańcy dadzą się wykorzystywać do tych niecznych celów. Rozczarowani byli też pracownicy mediów polskojęzycznych, którym nie udało się wydobyć z rozmówców krytyki bieżącej sytuacji w kraju. W końcu nie po to walczyli z niemieckim najeźdźcą. Niemniej nawet Muzeum Powstania Warszawskiego nie zdołało ująć PO-lityce, oświadczając, że jest „zaskoczony i zbulwersowany” wizytą Roberta Bąkiewicza, organizatora Marszu Powstania Warszawskiego, którego opozycja posądza o „prawicowe odchylenie”.

Matejko na wakacje i na cały rok



TOMASZ BIAŁASZCZYK

tworzonej galerii Akademii Nauk w Zagrzebiu. Czy jest to powód, aby przerwać wypoczynek nad ciepłym morzem? Na pewno!

Bochnia

W Polsce. To miejsce, w którym odcisnął swój ślad Jan Matejko. Współuczestniczył w projektowaniu podziemnej kaplicy poświęconej błogosławionej Kindze. I także pod ziemią eksponowany jest jego obraz – Błogosławiona Kinga. Kolejna wielka kobieta, która w średniowieczu przyczyniła się do rozwoju Polski. Z nią związany jest początek górnictwa soli kamiennej w Małopolsce. Aktualnie, aby ją zobaczyć trzeba fizycznie zjechać pod ziemię, poprzez sztolnie, korytarze dotrzeć do mało znanego portretu.

Lublin

To miasto ma w swojej kolekcji niezwykle ważny obraz utrwalaający rozwój polskiej dyplomacji. Na niej opiera się do dzisiaj Polska, Unia Europejska i stosunki międzynarodowe. Obraz Unia lubelska powstał dla upamiętnienia 300. rocznicy Unii Polskiej i Litwy, zawarty w Lublinie w 1569 roku. Za ten obraz Matejko został odznaczony francuskim orderem Legii Honorowej w 1870 roku. W czasie II Wojny Światowej został skradziony przez Niemców. Odnaleziony na Dolnym Śląsku we wsi Przesieka u stóp Karkonoszy. Przez chwilę myślano o tym, żeby zmienić nazwę tej wioski na przykład na Matejkowice.

Bitwa pod Grunwaldem

To jeden z najbardziej znanych w Polsce obrazów Jana Matejki. Być może warto przypomnieć, że już za czasów Mistrza podróżował po Europie. Kolejne lata nie oszczędzały mu często dramatycznych przygód. W wyniku traktatu ryskiego (1921) do Polski miały wrócić zagrabione przez zaborców dzieła sztuki. Z Rosji wróciła na szczęście Arrasy wawelskie, wróciła i Bitwa pod Grunwaldem. Podczas oblężenia Warszawy uciekająca ludność zgodziła się na bezpieczny transport zapakowanego w ogromną skrzynię dzieła. Mimo trudności rulon bezpiecznie dotarł do Lublina, ale w wyniku bombardowania zginęli dwaj warszawscy opiekunowie. W PRL obraz odbył podróż do Malborka. Prezentację na zamku Wielkiego Mistrza krzyżackiego miało odwiedzać po 8000 osób dziennie. Dzisiaj to jedna z atrakcji warszawskiego Muzeum Narodowego, która nie bez przyczyny w połowie sierpnia pokazuje chwałę oręża polskiego.



Rogalin

Kontynuujemy wakacje z mistrzem Janem. Do pałacu w Rogalinie, położonego około 20 km na południe od Poznania, przylega galeria stworzona z myślą o powierzchniowo najpotężniejszym obrazie Matejki. Jest nim dzieło Dziewica Orleańska – Joanna d'Arc (484x973cm). I tak jak w wielu innych muzeach, żeby do niego dotrzeć, trzeba naprzód zobaczyć bogate zbiory malarstwa, aby w ostatniej sali, w najbardziej eksponowanym miejscu chłonąć opowieść o francuskiej, prostej, niepiśmiennej dziewczynie, która została bohaterką narodową Francji. W tłumie postaci są święta Katarzyna i święta Małgorzata oraz archanioł Michał. Król, duchowieństwo, dworzanie, wojacy. Dzieje tego płótna z 1886 mogą być podstawą scenariusza filmowego. Początkowo eksponowany w Paryżu po jedenastu latach obraz został kupiony przez Edwarda Raczyńskiego. W 1912 płótno, które ma 47 m² powierzchni, zawisło w największej, ostatniej sali rogałińskiej galerii malarstwa, będącej filią Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Wrocław

Muzeum Narodowe we Wrocławiu jest szczęśliwym posiadaczem wielu dzieł Jana Matejki. Pochodzące z różnego okresu twórczości są stale prezentowane w ramach wystawy malarstwa polskiego. Poczet królów i książąt polskich według Jana Matejki wystawiany jest tylko przy wyjątkowych okazjach. Został wykonany na bardzo nietrwałym



Poczet królów polskich Jana Matejki, 1890-1892

Poczet królów polskich Jana Matejki stanowi jedno z ostatnich dzieł artysty. Jego początki związane są z zbliżeniem wieloletniego wyjazdu artysty do Pragi (1887-1892). W tym czasie Matejko sporządzał wizerunki do planowanego albumu historii Polski. Początkowo publikowane były w popularnych czasopiśmie w 1892 i ukazywały się na kartach lwowskiego wydania z barwną, czerwoną okładką, którą skłamał był Tomasz Rykowski.

Monochromatyczny, w kolorze szarym rysunek ukazywał się w wielu wydaniach, za sprawą rozszerzonej w XIX w. techniki druku, w tym: linii halftonowej, nitki, która zapewniała obrazowi powolnie kładący się szary.

Artysta reprezentujący idealną siłą, jednoczenie wyrażając na niejednorodny charakter ludzki i w tym, w gestach, odwołując się do psychologii postaci. Pomaga w tym sposób, szczególnie dostrzeżenie w nich atrybutów i cech fizycznych, takich jak detale twarzy, włosy, a także tonaż dźwięku monarcho.



Gwalia z Mieszko. Slawa w Rogalinie. p. 1895.

papierze a do tego ołówkiem. W związku z tym zarówno światło słoneczne jak i światło sztuczne mogą zaszkodzić rysunkom. Ten zbiór grafik ujawnia kunszt mistrza dbającego o najdrobniejsze szczegóły m.in. odpowiedni ubiór dla przedstawianych postaci. Każdą grafikę podpisał swoim charakterystycznym znakiem stylizowanym inicjałami Jan Matejko oraz rokiem, w którym powstawały wizerunki. To prawie 3 lata życia poświęcone na badanie historii Polski. Gość Muzeum Narodowego we Wrocławiu zobaczy, podobnie jak czytelnik gazety Prawda Jest Ciekawa, że być może Matejko miał pomysł, którego nie zrealizował. Ponieważ 45 obrazów od Mieszka pierwszego do Stanisława Au-

gusta Poniatowskiego podpisane są oczywistymi imionami historycznymi władców. Natomiast tylko Mieszko otrzymał podtytuł lub credo.

We wrocławskim zbiorze jest jeden z najwcześniejszych obrazów Mistrza – Carowie Szujscy przed Zygmuntem III. Dzieło powstało w 1853 roku. Wrocław szczyli się też ostatnim obrazem – Śluby Jana Kazimierza z 1893 roku. Można powiedzieć, że we Wrocławiu jest taka pętla z ponad czterdziestoletniej twórczości Malarza. Pierwsze dzieło, które być może miało wpływ na dalszy jego styl. Poczet królów i książąt polskich jest dołącznie tym, czym zajmował się całe życie. I ostatnie, gdzie

znowu przedstawia historię Polski, ją promuje, recenzuje i pokazuje związek dziejów narodu z wiarą.

Zagrzeb

Chorwacja to ulubiony kierunek wypoczynku polskich i europejskich turystów. W Galerii Nowoczesnej w Zagrzebiu jest eksponowany obraz Jana Matejki z 1875 roku. Przedstawia śmierć Przemysława w Rogoźnie. Mało znana historia polskiego władcy została w wyobraźni Matejki twórczo rozwinięta. Obraz był eksponowany we Lwowie w 1894 roku podczas powszechnej wystawy krajowej. Biskup Josip Juraj Strossmayer, chorwacki duchowny, kupił obraz dla nowo